Nr. 289. Lwów — Sobota dnia 14 Grudnia. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ
przyjmuje wyłącznie:
Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h

Dziś: św. Nikaz. i Spir. | 1 Dekem. Nauma
Jutro: F. 3 Adw. Fort. | N. 28 po S. Hł. 3

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 7 m. 50
Zachód „ „ 3 m. 59

Długość dnia godzin 8 minut 9
Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Czas odnowić przedpłatę

Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 2 K. 20 h.
Kwartalnie 6 „ 60 „
Półrocznie 13 „ 20 „
Rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Administracya Przeglądu.

Rozdanie nagród Nobla.

Cały świat cywilizowany, inteligentny, zajmujący się sprawami ogólno-ludzkiemi, nauką, literaturą i sztuką, ciekawie czekał przysądzenia nagród, które milionowy przemysłowiec szwedzki Nobel ustanowił testamentem za najpożyteczniejsze dla ludzkości prace w dziedzinie nauk przyrodniczych i na literackiem polu. Ciekawość nietyle była zaostrzona tem, że każda nagroda wynosiła przeszło dwieście tysięcy franków, ile raczej tem, że niezmiernie trudno zawyrokować, jaka praca naukową lub literacka wśród mnóstwa ogromnie znakomitych jest najpożyteczniejsza dla ludzkości. Rzecz bardzo naturalna, że ogół ludzi wykształconych mniej się interesował premiami za chemię, fizykę i medycynę, niż premią za prace literackie, bo raz, że o tych ogół łatwiej może sądzić, niż o tamtych, a następnie, że literackie największy wpływ wywierają na panujące idee, na prądy społeczne i polityczne. Pytanie więc było takie: który pisarz będzie okrzyknięty nietylko najznakomitszym wśród współczesnych, ale także najbardziej wpływowym w świecie cywilizowanym i to wpływowym pożytecznie? Wiedziało się z góry, że wyrok wielu nie zadowoli, bo zawczasu jedni chcieli mieć laureatem Sienkiewicza, inni Tołstoja, a jeszcze inni Ibsena; jako bardzo godnych wymieniano także hiszpańskiego dramaturga Echegeraya, prowansalskiego poetę Mistrala, pisarza włoskiego D'Anunzia, inni znów francuskich pisarzy Zolę i Bourgeta. Skoro opinia zawczasu tak się podzieliła, to oczywiście wielu znalazło się takich, którzy z góry odmawiali wartości wyrokowi szwedzkiej akademii, bo — wołali — cóż to za trybunał do sądzenia literackich arcydzieł! Oprócz uczonych specyalistów, którzy po za swą nauką, dajmy na to po za astronomią lub archeologią, świata Bożego nie widzą, zasiadają w tej akademii literackie miernoty, zaszczycone tytułem akademika za zasługi państwu na jakiemś innem polu. Tak naprzykład w sekcyi literackiej zasiadają: znakomity histolog Retzius, który w młodości swej wydał tom sonetów; historyk i bibliotekarz uniwersytecki Annerstedt, który kiedyś pisał komedye nigdzie niegrane; wreszcie dzielny dyplomata Bildt, którego jedynym utworem literackim jest książka o szwedzkiej kolonii w Rzymie w wieku XVII. Tych niezaprzeczenie zasłużonych dla Szwecyi ludzi zrobiono przez grzeczność akademikami i do tego nikomu nic, ale sędziami literackich arcydzieł oni być nie mogą. Odezwało się także takie rozumowanie: akademicy, ludzie starzy, uspokojeni, są z natury rzeczy przeciwnikami wszelkich gorących, nieakademickich prac, wszelkich takich, które bunt podnoszą, targają nerwami, wskazują nowe kierunki. Krytykowano także to, że zgodnie z testamentem Nobla w sądzie konkursowym zasiadali oprócz akademików członkowie wybranej przez storthing komisyi, bo znowuż, skąd posłowie mogą być sędziami utworów literackich i to nietylko szwedzkich lub norweskich, ale wszystkich na świecie!

Lecz te krytyki dotyczą jedynie testamentu Nobla, któremu jednak wolno było rozporządzić się swym majątkiem podług upodobania.

Wedle tego testamentu, ogłoszenie nagród powinno się odbywać co lat kilka, zawsze w rocznicę zgonu testatora. Więc też ogłoszono te nagrody 10 grudnia, a telegram zaraz o nich doniósł. Akademicki wyrok sprawił wszystkim wielką niespodziankę, bo nie nagrodzono nikogo z tych, na których wskazywała opinia, trzeba jednak przedewszystkiem przyznać, że szwedzka akademia nie kierowała się narodowym egoizmem: nagrodziła trzech przyrodników niemieckich i jednego francuskiego literata, żadnego Szweda lub Norwega.

Zapewne największą niespodzianką jest premiowanie Sully Prudhomme. Ten niemłody już poeta nawet we własnym kraju nie należy do najwybitniejszych, ani do bardzo czytanych. Jeżeli pożyteczność dla ludzkości prac literackich zależy od ich szerokiego rozpowszechnienia, od rozgłosu, jaki zdobył autor, to Sully Prudhomme ani w dziesiątej części nie jest tak znany w świecie, jak ci pisarze, na których wskazywała opinia, jako na godnych premii noblowskiej. Dlaczego więc jemu właśnie przysądzono nagrodę?

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w testamencie Nobla. Ten filantrop, który zrobił kolosalny majątek na fabrykacyi dynamitu, czuł wielką odrazę do wszelkich środków morderczych i do przyczyn wywołujących wojny. Tej odrazie dał wyraz w swym testamencie, którym postanowił, że za jego majątek powinna powstać „instytucya noblowska“ w Sztokholmie, zapewniająca na lat kilka całe utrzymanie i środki naukowe młodym uczonym, a procenta od reszty majątku powinny być co lat pięć rozdzielane równo na pięć wielkich nagród, z których trzy przeznaczył dla najznakomitszych na świecie przyrodników, jedną dla równie znakomitego socyologa, a jedną dla powieściopisarza, poety lub dramaturga. Postanowił przytem, że nagrody nie mogą być mniejsze od 200 tysięcy franków. Otóż po założeniu instytucyi noblowskiej, po pokryciu kosztów utworzenia sądu konkursowego i po wyłączeniu części funduszu na „nagrody zasługi“ utworzone także przez Nobla, a przyznane teraz twórcy Czerwonego Krzyża Dunantowi i apostołowi wiecznego pokoju Passy'emu, — okazało się, że przy pierwszem rozdaniu nagród może ich być tylko cztery; na piątą premię już nie było pieniędzy. Ponieważ testator w swym zapisie żądał zupełnie tego samego od socyologa, co od pisarza dzieł literackich, przeto postanowiono za pierwszym razem nagrodzić tylko jednego z nich; los padł na pisarza dzieł artystycznych. Któregoż akademicy mieli wybrać? Ich wolna wola, gust literacki, poczucie artystyczne, — to wszystko było skrępowane postanowieniem testamentu Nobla, że wybraniec powinien we wszystkich swych pracach rozpowszechniać ideę braterstwa między ludźmi, wskazywać ideały wyższe od tych, które sprowadzają zatargi między narodami i orężne walki, nadto zaś powinien wskazywać nowe, lepsze formy społecznego życia. W innem miejscu testamentu Nobel wyraźnie powiedział, że autorowie, choćby bardzo znakomici, nie mogą liczyć na premię, jeżeli w utworach ich przebija spokojny, filozoficzny pogląd na istniejące wady społecznego i politycznego ustroju, na „cierpienia ludzkości“.

Z tego wynika, że żaden patryotyczny pisarz, żaden kochający swój naród więcej od wszystkich innych narodów, żaden opisujący tryumfy wojenne, nie mógł otrzymać nagrody. Z pośród wszystkich współczesnych pisarzy, zdołał sąd konkursowy znaleźć tylko jednego, który odpowiadał tym konkursowym warunkom: jest to Sully-Prudhomme, najlepszy poeta między francuskimi „parnasistami“, którzy tak uwielbiają ludzkość, że zupełnie nie uznają narodowości, a propagują Parnas na ziemi po wyrzuceniu z niej wojska, podatków, ustaw karnych i pieniędzy. Jednemu z nich właśnie za to dostały się grube pieniądze, zarobione na dynamicie. On też — jak utrzymują — oddał hołd swym ideałom, bo dowiedziawszy się, że ma otrzymać noblowską premię, zawołał: „A cóż mi po niej!“

Wyrok akademii szwedzkiej bynajmniej nie oznacza, że wedle niej, największym ze współczesnych na świecie i najpożyteczniejszym poetą jest ten nagrodzon .

Wyjaśnienie. — Sytuacya parlamentarna. — Secesyoniści rusińscy.

Piszą nam z Wiednia, 12 grudnia:

Dalsze rozprawy nad interpelacyą ks. Radziwiłła odroczono aż po Świętach. Tym sposobem znikła w Berlinie potrzeba wyjaśnienia sprzeczności pomiędzy oświadczeniami p. Koerbera a hr. Bülowa. Szkoda, że tutaj nie wyjaśniono tej kwestyi za pomocą rządowego komunikatu.

Że hr. Gołuchowski wyraził swe ubolewanie, to w niczem nie uwłacza ani jego osobie, ani godności monarchii. Ponieważ we Lwowie nie wydarzył się czynny napad na konsulat niemiecki, hr. Gołuchowski nie potrzebował udzielać satysfakcyi w tak uroczysty sposób, jak rząd rosyjski za znieważenie konsulatu w Warszawie. Jednakże wyrażenie ubolewania było tem bardziej wskazanem, skoro dotąd istnieje formalny sojusz pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami. Zamiast więc deklamować w interpelacyach przeciwko hr. Gołuchowskiemu, należałoby starannie unikać wszelkich czynów nierozważnych, które zmuszają ministra spraw zagranicznych do kroków, które mu z pewnością nie sprawiają żadnej przyjemności. Przecież każdy z nas zdoła sobie sam odpowiedzieć na pytanie, czy, gdyby na miejscu hr. Gołuchowskiego stał inny minister, w okolicznościach takich, jak teraźniejsze, moglibyśmy być równie pewni, że różne insynuacye i intrygi antypolskie nie znajdą gruntu urodzajnego. *Sapienti sat!* — —

Ostatnie napomnienia p. Koerbera przynajmniej o tyle wywołały zamierzony efekt, że komisye pracują teraz trochę pilniej. Komisya wojskowa, pomimo różnych obstrukcyjnych manewrów wszechniemców i radykalistów czeskich, uchwaliła wczoraj ustawę o dostawie rekrutów, mianując, jak zwykle, posła Popowskiego referentem. Równocześnie komisya budżetowa załatwiła w nieco żywszem, niż dotąd, tempie główne pozycye budżetu finansów. Bądź co bądź, trzeba się liczyć ze smutnym faktem, że jedynym pozytywnym owocem 2-miesięcznej sesyi Rady państwa będzie — prowizoryczny budżet na pierwszy kwartał roku przyszłego! „Żądza zaściankowego poklasku“, jak się wyraził hr. Dieduszycki w swej ostatniej mowie, zmarnowała sesyę jesienną, grożąc tem samem obaleniem programu prac roku przyszłego.

„Prowizoryczne zawieszenie konstytucyi“ stanowi więc ciągłe ewentualność, z którą trzeba się liczyć. Zaraz po znanej mowie prezesa gabinetu podniosłem błahość przypuszczeń, że podobna ewentualność napotkałaby na veto węgierskie. Jakoż natychmiast w Budapeszcie odezwały się głosy półurzędowe, że ów warunek konstytucyjnych rządów, który wygłasza ugoda austryacko-węgierska z r. 1867. ma tylko zabezpieczyć konstytucyę od samowolnych zamachów „z góry“, ale traci wszelkie znaczenie, jeżeli parlament austryacki popełni samobójstwo. Innemi słowy: jeżeli Rada państwa nadal odmawiać będzie spełnienia swych konstytucyjnych funkcyj, rząd węgierski nie zamierza wcale w imię ugody z r. 1867 sprzeciwiać się chwilowemu zawieszeniu konstytucyi. Rzecz dziwna, że dotąd nikt nie podniósł oczywistego związku pomiędzy ostatniemi napomnieniami p. Koerbera, odnośnemi oświadczeniami urzędowych kół węgierskich a — walną naradą koronną, która się tutaj odbyła niedawno pod prezydencyą Cesarza i Króla?

Skąd 400 lub 500 studentów rusińskich otrzymało nagle środki materyalne, aby przenieść się na dalekie wszechnice, jeżeli znana burda, a następnie secesya nie były od dłuższego czasu przygotowane? — to stanowi zagadkę. Tymczasem pono już 270-ciu zapisało się do tutejszej wszechnicy. A reszta? Stowarzyszenie czeskich studentów medycyny ogłasza odezwę, zapraszającą kolegów rusińskich do Pragi, przyrzekając im najserdeczniejsze etc. przyjęcie. W związku ze znaną praską rezolucyą, dotyczącą założenia wszechnicy rusińskiej, ta odezwa studentów czeskich mogłaby obudzić różne domysły, a w każdym razie pośrednio utwierdzić Rusinów w zamiarze secesyi.

Dotychczas uniwersytet czeski nie wywierał na nich wpływu przyciągającego. Np. w roku 1895 na tym uniwersytecie nie było ani jednego Rusina, a od tego czasu stosunki w tym względzie pewnie nie uległy znacznej zmianie. Zresztą Rusini są praktycznymi ludźmi, a zatem trzeba wątpić, aby zaproszenie studentów czeskich przemówiło silnie do ich przekonania. Owszem, z obłudnej interpelacyi p. Romańczuka, na którą pono dziś odpowie minister oświecenia, należałoby wnosić, że studenci rusińscy, pomimo rzekomego zapisania się 270 na wszechnicę tutejszą i pomimo zaproszenia „braci“ czeskich, pozostaną w kraju, bo wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej! Byleby się to stało bez uszczuplenia powagi senatu wszechnicy lwowskiej i bez naruszenia naszych historycznych praw, z pewnością nie omieszkamy ułatwić podburzonym przez różnych agitatorów studentom rusińskim powrotu na drogę rozumu i zgody.

Głosy prasy poznańskiej.

Powiedziano o wolności, że leczy rany, które zadaje! To samo możnaby powiedzieć o prasie. Niezawodnie znaczna część prasy naszej pod wrażeniem wyroku gnieźnieńskiego w szlachetnem uniesieniu przekroczyła granice rozwagi. Na tem większe uznanie zasługuje trzeźwość prasy poznańskiej. Gdybyśmy w r. 1862 byli posiadali równie rozważną prasę, sprawy nasze byłyby wzięły obrót pomyślniejszy.

I tak *Kuryer Poznański* oświadcza: „Przykre tu wrażenie wywołały pogłoski o rozruchach w Warszawie i we Lwowie. O ile korzystnymi dla nas są głosy prasy europejskiej, o tyle utrudniają całą sprawę *doraźne i gwałtowne wystąpienia niedowarzonych żywiołów polskich.* Nie zdzieraniem orłów z konsulatów pruskich, ani wybijaniem szyb przekonamy świat o słuszności naszej sprawy. Owszem wobec takich głupich wybryków ułatwia się tylko Niemcom postawienie się na stanowisku noli me tangere i obrażonej godności potężnego państwa“.

Orędownik zauważa: „Nie spuszczajmy z oka tego, że „sympatya cywilizowanego świata“ otacza także Burów, ale ta sympatya dotąd — ani jednego Anglika nie zabiła w Afryce. Nie zapominajmy więc i o tem, że sympatya ludów słowiańskich w Austryi i naszych rodaków w Galicyi podnosi wprawdzie naszego ducha polskiego i wiarę w przyszłość, ale dlatego ta sympatya — nie nauczy u nas ani jednego polskiego dziecka czytania po polsku. Tego musimy sami uczyć dzieci naszych, nie oglądając się ani na Galicyę, ani na Holańskiego, ani na Czechów, ani na Rusinów, ani Chorwatów i Słoweńców“.

A na innem miejscu: „Pod tym względem (systematycznego podniesienia przemysłu polskiego) Września może wywołać nowe życie. To jedno znaczyłoby więcej, aniżeli wszystkie wiece, odezwy i demonstracye razem w Galicyi!“

Dziennik Poznański z powodu wyroku w procesie dra Rakowskiego powiada: „Różne nauki możnaby z procesu tego wyciągnąć; ale najważniejszą dla nas powinna być ta, że nie każdy, pałający dobrą chęcią, już przez to samo powołanym jest do najtrudniejszych nieraz działań w życiu publicznem. Trzeba nauki rzetelnej, trzeba doświadczenia, taktu, zręczności, umiarkowania i wytrwałości w umiarkowaniu, roztropności — przedewszystkiem w polityce, gdzie najtrudniej rozpoznać granice między tem, co czarne, a co białe, między tem, co korzystne, a co nikczemne, co rozsądne, a co nierozsądne lub rozpaczliwe. Nikt tak często i tak stale nie jest narażonym na zbłąkanie się w tym labiryncie, jak polityk-publicysta; dlatego podwójnie wystrzegać się powinien przedewszystkiem tego rodzaju manii wielkości, która zbyt lekko bierze i zadania i środki działania, a każdego ochotnika piętnuje na „męża stanu“.

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 13 grudnia. Minister Hartel w odpowiedzi na interpelacyę p. Romańczuka i tow. w sprawie wystąpienia ruskich studentów z Uniwersytetu lwowskiego, wywodził, że na podstawie postanowienia z dnia 4 lipca 1871 uniwersytet we Lwowie urządzono utrakwistycznie, w ten sposób, że tylko tacy ludzie mogli otrzymywać katedry, którzy zdolni byli wykładać w polskim i ruskim języku. Zmiana tego stanu nastąpiła z wydaniem najwyższego postanowienia z 27 kwietnia 1879, które orzekło, że na lwowskim uniwersytecie ma być zaprowadzony język polski jako język urzędowy (Geschäftssprache), a równocześnie jako język egzaminacyjny przy rygorozach, te ostatnie co prawda z tem ograniczeniem, że zachowano możliwość składania egzaminów także w języku niemieckim, albo ruskim. Dalej idące żądania senatu akademickiego co do rozszerzenia praw języka polskiego odrzucono. Na tych ustawowych podstawach nastąpiło dalsze tworzenie polskich i ruskich katedr na lwowskim uniwersytecie. Trzeba przyznać, że Rusini w tej chwili posiadają tylko mało katedr na lwowskim uniwersytecie. Droga do osiągnięcia dalszych katedr naukowych stoi dla nich otworem przez habilitacyę. Jeżeli są dzielni ruscy kandydaci na urząd profesorski, to dotyczący fakultet z pewnością ewentualne prośby ich o subwencyę dla ich dalszego wykształcenia naukowego będzie popierał, tak, jak to dotychczas bywało, a minister wyraźnie oświadcza, że i on takich kandydatów chętnie popierać będzie.

Dopóki jednak na lwowskim uniwersytecie nie zapanują spokojne stosunki, jest niemożliwem uczynić coś w interesie ruskich studentów. Powrót do normalnego stanu jest pierwszym warunkiem, aby zbadano żale i jeżeli rzeczywiście okażą się jakie usterki, aby je usunięto. Władze akademickie z pewnością będą wówczas gotowe uczynić to bez specyalnego wezwania, a także zbyt skwapliwe postąpienie studentów ruskich z całą możliwą łagodnością osądzić i powrót do uniwersytetu im ułatwić, tembardziej, że w tak gorącym czasie główna wina spada na elementa, które nie wiele, lub też wcale nic nie mają do stracenia. Władze akademickie we Lwowie dały do poznania swą gotowość zajęcia życzliwego stanowiska w kwestyi porozumienia, oczywiście o ile to ze względu na zachowanie ich powagi i godności jest dopuszczalne. Istnieje swoboda uczenia się i żaden student nie może być zmuszony do słuchania wykładów pewnego profesora, jeżeli istnieje uzupełniająca katedra z tegoż zakresu. Oczywiście, że takiego zastępstwa nie można stworzyć z dziś na jutro, tem mniej, że zarząd naukowy nie jest w stanie istniejących ustaw, które nakazują uczęszczanie na pewne przepisane wykłady, samowolnie zmienić, albo wbrew ustawie zwolnić studenta z takich wykładów.

Interpelanci nie rozważyli dobrze, jakby to szkodziło porządkowi nauczania na uniwer-

---

116)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

Stary marszałek sejmu czteroletniego szczególniej był wzruszony i przejęty. To, na co ongi trzeba było miesięcy, lat całych, tu załatwiało się w minutę!...

Bassano ledwie mógł nadążyć pisać. Chwilami Bonaparte urywał nagle, zamyślał się, a potem pytał z nienacka komisarzy, iżali im ten lub inny układ przypada do przekonania, ale zanim który z nich zdążył coś rzec, Napoleon już dalsze punkta rozwijał.

Oficer służby zameldował Talleyranda.

— Niech wejdzie! — rozkazał cesarz.

Książę Benewentu wszedł zgięty w pałąk.

— Masz projekt konstytucyi księstwa?

— Właśnie, *sire*, przyniosłem go... jeszcze nie jest ukończonym...

— Taki wolumin!?... Schowaj go na pamiątkę dla siebie! Gadulstwo! Miałeś dwa tygodnie czasu!... Patrz, ja już kończę!... Bassano, pisz!... — Marszałek z grona członków sejmu, przez króla mianowany, prezyduje! Większość stanowi! Sejm jest zwyczajny i nadzwyczajny... pierwszy wybiera się co dwa lata...

Adjutant służbowy znów ukazał się we drzwiach.

Napoleon skrzywił się niechętnie.

— Kto tam znów?

— Jego królewska mość... król westfalski!...

— Niech czeka! — rozkazał cesarz Francuzów i dalej dyktował konstytucyę...

W ciągu godziny ustrój nowego państwa był gotowy. Bonaparte polecił księciu Bassano uporządkować go i na dzień następny przygotować w kilku egzemplarzach. Następnie członkom komisyi nakazał udać się do sali audyencyonalnej.

Szambelan służbowy zaprowadził ich i ustawił pośrodku sali.

Komisarze ledwie mieli czas otrząsnąć się z wrażenia, jakie wywarło na nich dyktowanie konstytucyi, gdy drzwi środkowe otwarły się raptownie.

Napoleon poprzedzony przez szambelanów i wielkiego marszałka dworu, wszedł pośpiesznie, mając za sobą króla saskiego, Fryderyka Augusta i ministra saskiego, hrabiego Schönfelda.

Napoleon polecił przedstawić komisarzy królowi. Gdy szambelan skończył prezentacyę, Bonaparte ozwał się do Fryderyka Augusta:

— Nie mogę dość zalecać waszej królewskiej mości, abyś ich trzymał na wodzy, a szczególnie magnatów w karby ujął! Oni zniszczyli, zmarnowali cały kraj!... Wybicki?

— Najjaśniejszy panie!...

— Nie przecz! — podchwycił cesarz. — *Ce sont vos magnats qui vous ont perdu!...* Gdyby wasza drobna szlachta, wasz lud od nich nie zależał!... To dzielni ludzie, ale nierozważni!... Entuzyazm nimi rządzi zawsze i wszędzie!... *Vous êtes excellente chaire à canon...* Czas wielki na rozwagę, na zastanowienie! Macie dobrego króla, szanujcie go, czcijcie, aby jego szczerych dla was uczuć nie osłabić!... To sobie pamiętajcie, że jeżeli do dawnych powrócicie nałogów a bezrządu, to jak dziś dałem wam konstytucyę, tak potem odbiorę!...

Napoleon uścisnął rękę stojącego za nim króla i usunął się na stronę, zagadnąwszy o coś Duroca.

Fryderyk August głosem cichym, jakby nieśmiałym wobec swego wielkiego protektora, któremu i koronę zawdzięczał i teraz znów dziedzictwo Księstwa Warszawskiego — wyrzekł kilka słów łaskawych do komisarzów, darząc szczególniejszymi względami Stanisława Potockiego i Wybickiego.

Minister Schönfeld równocześnie zaczął naradzać się z Małachowskim nad wprowadzeniem konstytucyi.

Komisarze jeszcze dwa dni zabawili w Dreznie, uczestnicząc w dworskich przyjęciach i uroczystościach, jakie się tam codzień odbywały — a równocześnie będąc świadkami piorunowego spełnienia rozkazów Napoleona. Ten ostatni kunktatorstwa nie znosił. Król saski umiał w tym razie rozwinąć rzadką u niego energię.

Józef Wybicki i tu decydował jeszcze, będąc silnie poleconym przez Bonapartego, który dla uczciwości, bezinteresowności, a zacnego serca exposła wielką powziął sympatyę. Zdanie Wybickiego tem większą miało powagę, że przy rozdawaniu wielkich urzędów nigdy nie myślał o sobie!

Jeszcze tego samego dnia ruszył z Drezna do Warszawy kuryer do dyrektora spraw wewnętrznych w tymczasowej organizacyi, a dawnego prezesa izby administracyjnej poznańskiej, Stanisława Brezy, wioząc mu instrument na ministra sekretarza stanu Księstwa Warszawskiego i powołując go do osoby króla. Równocześnie minister saski Schönfeld gotował się do podróży, mając pełnomocnictwo rozwiązania komisyi rządowej i zaprowadzenia nowej władzy w myśl brzmienia konstytucyi.

Tymczasem z łona traktatu tylżyckiego zaczęły się wychylać powoli te korzyści, które i z tego nowouformowanego księstewka miały spłynąć na Francyę, a które pozory bezinteresownego wstawiennictwa cieniem okryły!

Księstwo było krajem sprzymierzonym, od lat piętnastu składało się wraz z całą ziemią na dobrowolny podatek krwi dla armii Bonapartego, przez pięć miesięcy znosiło bez szemrania ciężary przemarszu i postoju olbrzymiej armii, na pierwsze wezwanie podążyło wspierać francuskie szeregi — więc kontrybucyi wojennej płacić nie mogło! Ale, mimo to, pod innymi pozorami miało być pozbawione resztek dobytku.

Ziemie, które ongi, stanowiąc dobra narodowe, przeszły były do Prusaków — teraz znów, mimo niezawisłości księstwa dostały się w ręce Francuzów.

Dwudziestu siedmiu marszałków i generałów za trudy, za zasługi położone w wojnie z Prusami odebrało nagrody w polskiej ziemi. Davoust za Auerstaedt dostał księstwo Łowickie, Perrin-Victor — Przedecz, Bessières — Kruszwicę, Lannes — księstwo Siewierskie, Ney — księstwo Sieluńskie, Berthier, Soult, Berrand, Oudinot niemniej suto obdarzeni zostali, Mniejsze folwarki a wsie dostały się generałom dywizyi, brygadyerom i pułkownikom.

Prawda, Bonaparte nie zapomniał o Polakach i trzem wodzom ofiarował to, co było już ich własnością. Zajączek wziął Opatówek, Dąbrowski Winną Górę, a książę Józef Wieluń.

Lecz nie koniec na tem. Sumy, które rząd pruski rozpożyczył był szlachcie na hipoteki, chcąc ją do szybszego wyzucia z ziemi przywieść — Bonaparte uznał za swoją własność i nowemu rządowi księstwa polecił wynaleźć środki na ich pokrycie.

Było to ciężkie zadanie! Tem cięższe, że odeń uchylić się, bez narażenia się na gniew mocarza, nie było możliwem. A dwadzieścia milionów franków było nie lada ciężarem dla pustego skarbu.

Wprawdzie za drugie dwadzieścia milionów ziemianie, kupcy, mieszczanie a wieśniacy posiadali rewersów francuskich za wybrane zboże, owies, bydło, konie a prowiant rozmaity, ale te po większej części miały pozostać w aktach rodowych, jako smutne wspomnienie o tem, co do ostatecznej ruiny doprowadziło pradziadowską fortunę!

Sumy hypoteczne zaś, wobec nacisku gabinetu francuskiego — objęte w roku następnym układem podpisanym w Bajonnie w ciągu trzech lat spłacone zostały... Historyi do sum neapolitańskich przybyły „bajońskie“...

Zanim komisarze wyruszyli z Drezna, nadjechał porucznik Łukasz Wybicki ze sztafetą do Napoleona z Warszawy od marszałka Bessières.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sytecie, gdyby każdego nauczyciela, który nie podoba się pewnej części studentów, zastępował inny, albo, gdyby ci słuchacze byli zwalniani od wykładów tego profesora. Minister oświadcza swoją gotowość zbadania i życzliwego załatwienia każdego konkretnego zażalenia na podstawie istniejącego stanu prawnego. Obawę, żeby ruscy studenci w razie powrotu na uniwersytet lwowski nie byli narażeni na prześladowanie, uważa minister za bezpodstawną. Minister nie chce zaprzeczyć, że odezwa rektora mogłaby być wystylizowaną w inny może sposób, coby ją ochroniło od złośliwej interpretacyi, ale przy objektywnem pojmowaniu nie można dopatrzeć się w niej zamiaru wezwania polskich słuchaczy do występowania przeciw ruskim. Twierdzenie, jakoby polscy studenci jawili się zaopatrzeni w broń, by pobić ruskich studentów, jest z palca wyssanem twierdzeniem. (Zaprzeczenia ze strony Rusinów).

Jak wszyscy przypuszczają, masowe wystąpienie ruskich studentów z uniwersytetu tworzy świadomy, może nawet zewnętrznymi powodami wywołany dalszy ciąg owych ekscesów, co do których interpelanci sami przyznają, że postępowanie podczas nich było rzeczywiście brutalne i nielegalne. Minister nie jest w stanie powiedzieć, jak postąpią władze akademickie innych uniwersytetów, do których zgłosili się w wielkiej liczbie studenci ruscy, opuszczający lwowski uniwersytet. Na wypadek jednakże, gdyby tam studenci zostali przyjęci, zwraca minister ich uwagę w ich własnym interesie, że gdyby miało chodzić tylko o pozorną inskrypcyę dla ratowania półrocza bez uczęszczania na wykłady, to wydane będzie najostrzejsze polecenie do władz uniwersyteckich, aby nie udzielały potwierdzenia ukończenia półrocza. Mogę więc — kończył minister — w interesie ruskich studentów tylko im poradzić, aby cofnęli swój krok, uczyniony w namiętnem rozdrażnieniu i starali się o przyjęcie napowrót na uniwersytet lwowski, gdzie im senat akademicki nie odmówi ochrony. Z mojej strony mogą być pewni życzliwego poparcia, dopóki idą drogą legalną. (Oklaski).

W dalszym ciągu dyskusyi o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych po długich obradach, w których wielu mówców głos zabierało, zamknięto dyskusyę i mówcą jeneralnym *pro* do § 1 wybrano hr. Szeptyckiego, który zaznaczył, że ustawa o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych może być tylko pod tym warunkiem pożyteczną, jeśli forma organizacyi odpowiadać będzie we wszystkich szczegółach stosunkom faktycznym, powtóre, jeśli będzie do dyspozycyi odpowiedni materyał w ludziach. Ze względu na różnorodność stosunków w poszczególnych prowincyach, może to być tylko ustawa ramowa. Sejmom trzeba zostawić wolną rękę, jeśli ustawa nie ma być tylko szablonową, lecz odpowiadać rzeczywiście celowi. Z tego stanowiska ocenia ją także Koło polskie. Mówca wskazuje, że nawet w Prusiech przy wydaniu ustawy o Izbach rolniczych kierowano się zasadą autonomii. Nie chcąc przesądzać zachowania się sejmu galicyjskiego w tej sprawie, mówca jest pewny, że sejm zajmie się nią bardzo szczegółowo, oczywiście, jeśli wogóle dany będzie sejmom czas dostateczny do obrad. Hr. Szeptycki omawia następnie rozwój wolnych stowarzyszeń gospodarczych w Galicyi, szczególnie zaś działalność towarzystwa gospodarczego lwowskiego i krakowskiego, oraz towarzystwa Kółek rolniczych. Mówca podnosi potrzebę, aby państwo dostatecznie subwencyonowało zawodowe stowarzyszenia rolnicze, bez czego byłyby one tylko nowem obciążeniem ludności. Wyraża w końcu nadzieję, że rząd także przy traktatach handlowych, gdzie w grę wchodzą najżywotniejsze interesa rolnicze, z całą energią stanie w obronie słusznych żądań. (Oklaski u Polaków).

Następnie przyjęto § 1 i przystąpiono do dyskusyi nad §§ 2 do 11 łącznie, poczem obrady przerwano.

Następne posiedzenie dziś o godz. 11tej przed południem.

Wiedeń 13 grudnia. Koło polskie na wczorajszem posiedzeniu uchwaliło w zasadzie oświadczyć się za rozciągnięciem przymusu należenia do zawodowych stowarzyszeń rolniczych także na własność wielką.

Wiedeń 13 grudnia. Subkomitet komisyi podatkowej rozpoczął dziś rozprawę ogólną nad przedłożeniem rządowem o podatku na bilety kolejowe. Referent poseł Goetz oświadcza się za zmianą projektu w tym duchu, aby podatek nie był zaprowadzony, jak rząd sobie tego życzy, w jednolitej wysokości 12% dla wszystkich klas, ale żeby go oznaczyć progresywnie w ten sposób, iżby dla klasy I wynosił 18%, dla II 14%, a dla III 10%. Także bilety wolne od opłaty, o ile nie są wydawane ze względów służbowych lub w interesie dobroczynności, powinnyby być obłożone jakimś podatkiem. Po przemówieniu kilku posłów, a także ministra skarbu Boehm-Bawerka, obrady przerwano.

Zmiana konstytucyi?

Groźba zawieszenia lub zmiany konstytucyi, którą prezes gabinetu dr. Koerber wypowiedział podczas debaty nad prowizoryum budżetowem, jakkolwiek wystylizowana bardzo ostrożnie i poniekąd w formie hypotetycznej, mimo to była bardzo stanowczą i dlatego też sprawiła głębokie wrażenie. Oto bowiem wskazawszy na to, że oprócz całego szeregu ważnych przedłożeń ustawowych, które czekają załatwienia, są jeszcze dwa ogromne zadania do spełnienia, tj. uregulowanie stosunku naszego do Węgier i traktaty handlowe, przemówił dr. Koerber w te słowa: „Chcę panom powiedzieć całą prawdę: Oto Izba bardzo pomału, za pomału popiera usiłowania rządu, to też mimowoli nasuwa mi się pytanie, co ma się stać w takim razie, jeżeli proces uzdrowienia parlamentu trwać będzie za długo? Mechanika konstytucyjna zaleca środek rozwiązania Izby i starania się o to, aby wybraną została nowa inaczej usposobiona i mająca większą ochotę do pracy. Ale czyż nie jest moim obowiązkiem zwrócić uwagę panów na niebezpieczeństwa, jakie tkwią w naszych osobliwych stosunkach? Czy ludność nie niecierpliwi się i nie żąda radykalniejszej kuracyi? Już dziś słyszeć się daje wiele podobnych głosów: jedni mówią, że nic im nie zależy na parlamencie, bo jego atrybucye nie podobają się im, drudzy nie są zadowoleni z jego podstawy wyborczej, a są i tacy, którzy co prawda nie mają głosu w tej Izbie, ale którzy całkiem inne rzeczy mają w głowie. Owóż co będzie wtedy, jeżeli rząd, choćby nawet najbardziej poważny i najbardziej sumienny, powołując się na te życzenia i na zniecierpliwienie ludności, w interesie najniezbędniejszej konieczności państwowej sięgnie do konstytucyi, jeżeli będzie zmuszony to uczynić? Taki rząd może być pewny, że historya go nie potępi, co więcej wśród pewnych okoliczności może taki rząd zyskać sobie miano zbawcy państwa. Ale co będzie działo się z tymi żywiołami w zniszczonym parlamencie, które będą właściwymi sprawcami takiego gwałtownego aktu? Chociażby nie wiedzieć jak głośno krzyczały, że one tego chciały, ale głos sumienia wciąż szeptać im będzie: „Moja wina, moja bardzo wielka wina!“. Panowie! Już raz widzieliśmy, jak konstytucya w tem państwie runęła, nie dopuśćmy do tego, aby się to powtórzyło. Rząd pragnie wszystko uczynić, aby zażegnać tę katastrofę“.

Owóż zrozumiałą jest rzeczą, że po tej groźbie zwierzchnika rządu pojawiają się rozmaite kombinacye co do tego, jakie stosunki nastałyby w państwie na wypadek, gdyby istotnie groźba ta została spełniona. Staroczeski *Hlas Naroda* donosi, że rząd ma już podobno opracowaną zmianę ordynacyi wyborczej i że jeżeli Rada państwa zostanie rozwiązana, to nowe wybory odbyłyby się już na podstawie powszechnego prawa głosowania. Nadto utrzymuje informator *Hlasu Naroda*, że w takim razie atrybucye Izby panów zostałyby rozszerzone tak, że ta Izba stałaby się pewnym rodzajem senatu. Miałoby to być odszkodowaniem tych warstw ludności, które po zaprowadzeniu powszechnych wyborów do Izby poselskiej straciłyby dotychczasowy wpływ w tej Izbie.

Natomiast zupełnie inny horoskop stawia monachijska *Allgemeine Zeitung* w korespodencyi wiedeńskiej, której autorem jest poważny publicysta Dr. Henryk Friedjung, mający stosunki w bardzo wysokich i bardzo wpływowych sferach. Owoż Dr. Friedjung powiada otwarcie, że w sferach decydujących rozbierana jest kwestya nie zmiany, ale zawieszenia konstytucyi na pewien czas. Mianowicie w razie rozwiązania Izby wystosowałaby Korona manifest do ludów z zapowiedzią, że przez jakiś czas wydawać będzie ustawy i pobierać podatki bez udziału reprezentacyi ludności. Nie byłoby to trwałe zarządzenie, tylko kilkuletnie prowizoryum, a celem jego byłoby doprowadzić stronnictwa do opamiętania. Że potrzeba zdobyć się na jakiś krok stanowczy, jeżeli parlament nie będzie nadal poczuwał się do obowiązków swoich względem państwa — to wynika, zdaniem Dr. Friedjunga stąd, że w najbliższym czasie będzie musiała Austrya sprawić nowe armaty, co kosztować będzie 300 do 400 milionów i powiększyć kontyngent rekrutów, aby utrzymać swe stanowisko w rzędzie wielkich mocarstw. Kontyngent ten bowiem, pomimo, że ludność stale się zwiększa, jest od 20 lat ten sam, i wynosi 103.000 dla armii liniowej, a 23.000 dla obrony krajowej. Skutkiem podwyższenia kontyngentu trzeba będzie powiększyć liczbę pułków, a to pociągnie za sobą wydatek ze 30 milionów koron rocznie. Pytanie zaś, czy parlament zechce uchwalić nowe podatki na pokrycie tych niezbędnych kosztów, gdyż jest on bardzo szczodry w podwyższaniu pensyi, uchwalaniu inwestycyi i w ogóle w obciążaniu budżetu, ale o nowych podatkach słyszeć nie chce i nawet wprowadzeniu drobnego podatku od biletów kolejowych robi trudności.

Oto treść wywodów p. Friedjunga. Nadmienić wypada, że z wywodów *Pester Lloyda* ogłoszonych zaraz po mowie p. Koerbera, wynika do pewnego stopnia, że ewentualność zmiany lub zawieszenie konstytucyi w Austryi została już z rządem węgierskim omówiona.

Zwrócić wreszcie należy uwagę na to, że największe wrażenie, graniczące z przerażeniem, wywołała mowa p. Koerbera wśród stronnictw niemieckich. Jakoż zaraz po tej mowie zebrali się przewodniczący klubów niemieckich na naradę i udali się potem do p. Koerbera z prośbą o wyjaśnienie, jak mają tłómaczyć sobie jego mowę, a on im rzekł na to, że nie należy mylnie rozumieć jego słów, gdyż rząd nie pragnie zmiany konstytucyi, lecz przeciwnie uczyni wszystko, co leży w jego mocy, ażeby utrzymać stosunki konstytucyjne.

Że rząd nie pragnie zmiany, to można wierzyć p. Koerberowi, idzie tylko o to, czy parlament da państwu to, czego ono koniecznie potrzebuje. Wśród stronnictw dawnej prawicy przeważa zdanie, że groźbą swą chciał p. Koerber wywrzeć nacisk przedewszystkiem na stronnictwa niemieckie, które od pewnego czasu chcą, aby każdy rząd spełniał ich wolę. Jeden z poważnych członków Koła polskiego rzekł nawet, że widocznie prezes gabinetu przyszedł do przekonania, iż Niemców trzeba wziąć na kawecan tak, jak się bierze niesforne konie. Natomiast Niemcy utrzymują, że groźba p. Koerbera zaadresowana była przedewszystkiem do Czechów. Niezawodnie jedni i drudzy mają racyę.

Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze.

XXVII walne zgromadzenie delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych rozpoczęło się dziś o godz. 10 rano, w sali obrad Galic. Kasy Oszczędności przy licznym udziale delegatów. Zagaił obrady prezes Związku p. Wojciech Biechoński z Gorlic. Powołał się on na ostatni rocznik (27) statystyki Stowarzyszeń, który niedawno ukazał się w druku.

Wydawnictwo to założone zostało w r. 1874 przez dra Alfreda Zgórskiego. W r. 1890 przeszło wydawnictwo na własność Związku stowarzyszeń, a od lat dziewięciu roczniki te opracowuje sekretarz Związku p. Narcyz Ulmer. Są to prace bardzo cenne, tem bardziej, że zbieranie materyałów do nich napotyka na znaczne trudności. O trudnościach tych może dać pojęcie ten fakt, że nawet w państwowej statystyce stowarzyszeń kredytowych w całej Austryi za r. 1898, która pojawiła się przed miesiącem, a zatem w dwa lata po odnośnym roczniku statystyki galicyjskiej, brakuje 30 bilansów, obok 38 takich, przy których zanotowano, że Towarzystwo jeszcze rachunków nie zamykało. A więc nawet władze państwowe do wielu stowarzyszeń przystępu nie miały. O ile więcej trudności mieć muszą instytucye prywatne w zbieraniu materyału statystycznego.

Z ogólnych uwag, umieszczonych na wstępie tej statystyki, dowiadujemy się, że z końcem r. 1900 było w Galicyi ogółem stowarzyszeń kredytowych 621, a innych, tj. spożywczych, rolniczych, handlu skór, tkackich itd. 94, razem więc 715, podczas gdy z końcem r. 1899 było 629; przyrost wynosi zatem 86.— Stowarzyszenia ruskie mają odrębną krajową organizacyę pod nazwą „Sojuz kredytowyj“ we Lwowie. Instytucya ta, wykonywająca kontrolę nad stowarzyszeniami, jest zarazem ich Bankiem związkowym. Ogółem należy do organizacyi ruskiej 36 stowarzyszeń. Z tych dwa towarzystwa należą do Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Cierpkie uwagi poświęca sprawozdanie stowarzyszeniom żydowskim, które nazywa jedną z najdotkliwszych plag ekonomicznych kraju naszego. Było ich razem zarejestrowanych do końca czerwca 1901 r. 420 na ogólną liczbę 750. Sprawozdanie podnosi, że urzędują one przeważnie po niemiecku i uprawiają przeważnie lichwę. Przed miesiącem dopiero powstała pod szumną nazwą „Powszechnego związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“ instytucya, która zamierza się zaopiekować temi stowarzyszeniami. Sprawozdanie zaznacza, że pokazuje się, iż liczba tych żydowskich stowarzyszeń stoi prawie z reguły w prostym stosunku do ubóstwa ludności odnośnej okolicy.

P. Biechoński zaznaczył, że ruch asocyacyi w przemyśle i handlu w naszym kraju obecnie zanika zamiast się rozwijać. Dalej wspomniał mówca, że Związek wniósł petycyę do Rady państwa o zmianę ustawy o stowarzyszeniach z r. 1873 i wkońcu oddał cześć zmarłym w ostatnim roku członkom Związku.

Do prezydyum zebrania wybrano pp. Kosmacza z Nowego Sącza, Geringera z Tarnowa, ks. Friedla z Komarna, na sekretarzy powołano pp. Borysiewicza i Czaudernę.

Sprawozdanie wydziału i komisyi kontrolującej odesłano do komisyi wydziałowej.

Dr. Lechoński (z Drohobycza) wygłosił referat imieniem Wydziału w sprawie założenia Banku związkowego. Oznajmił on, że do ukonstytuowania się tej instytucyi potrzebną jest jeszcze kwota 133.000 koron, zaś 867.000 koron już jest zapewnionych. I tak towarzystwa, należące do Związku złożyły już 527.600 K. a dalsze 30.400 K. subskrybowały, razem więc 558,000 K. Osoby prywatne wpłaciły 127.000 K-, a zapewniono jeszcze wpłatę 92.000, zaś syndykat Banku związkowego poręczył sumę 50.000 K. — co wszystko razem czyni 867.000. Brakujące 133.000 już także są właściwie subskrybowane, ale przez osoby, które się z wpłatą ociągają, dlatego wydział proponuje, ażeby towarzystwa przystąpiły do uzupełniającej subskrypcyi w wysokości 18% od sum już subskrybowanych. Jeżeli to nastąpi, to będzie się mogło już z końcem lutego odbyć zgromadzenie konstytucyjne Banku związkowego. Referent wzywa delegatów, aby w swych Radach nadzorczych popierali tę sprawę. Po krótkiej dyskusyi sprawozdanie odesłano do komisyi bankowej, do której weszli pp. Kisielewski, Matwij, dr. Ehrlich, Menerka, Pędracki, Ostaszewski i Borysiewicz.

Z kolei p. Domagalski uzasadniał wnioski wydziału w sprawie unormowania kosztów zarządu i stosunków służbowybh urzędników w stowarzyszeniach. Wnioski te opiewają: 1. Stowarzyszenia najmniejsze, nie mogące opłacić dla siebie urzędnika, a skutkiem tego słabo zagospodarowane i potrzebujące troskliwej opieki i większej pomocy w gospodarce, niż ją może dać lustracya — wyznaczą z wydatków swych na wynagrodzenie osobiste 1 procent w stosunku do stanu pożyczek i kwotę tę wpłacą do Związku stowarzyszeń na utrzymanie dla nich urzędnika objazdowego. Związek stowarzyszeń z opłat tych utrzyma urzędnika fachowo uzdolnionego, który w ciągu roku wszystkie te stowarzyszenia objedzie i obsłuży pomocą w gospodarce, poświęcając każdemu z tych stowarzyszeń przynajmniej miesiąc czasu.

2. Stowarzyszenia związkowe powinny wydatki gospodarcze budżetować co roku według stanu kapitału pożyczek i nie wyżej następujących norm: do 150.000 K. — 3%, do 200.000 K. — 2.75%, do 250.000 — 2.50%, do 400.000 K. 2.25%, do 600.000 K. — 2%, do 1.000.000 K. — 1.75%, nad 1.000.000 K. 1.50%. — Wydziałowi Związku normy te mają służyć za podstawy przy ocenie gospodarki stowarzyszenia.

Wnioski te odesłano do komisyi urzędniczej, do której weszli: pp. Kusiba, Kornecki, Jastrzębski, Drogoń, Popławki, Garczyński, Zauderer, Szczurkowski.

Nadto dokonano jeszcze dalszych wyborów. Do komisyi wydziałowej weszli pp. Stępień, Horoszkiewicz, ks. Skobielski, Kożman, Geringer, Marynowski, Potocki. Do komisyi lustracyjnej wybrani pp. Baczyński, Osiński, Wisłocki, Janowski, Dimmel i Wąsowski.

Z kolei referował p. Terenkoczy sprawę opodatkowania stowarzyszeń. Przedstawił jak bardzo cierpią stowarzyszenia w skutek niewłaściwych praktyk podatkowych i uzasadnił wnioski wydziału, które zalecają zbieranie materyału dla ankiety w tej sprawie i używanie wszelkich ustawowych środków celem obrony przed niewłaściwościami podatkowemi. Wnioski te odesłano do komisyi wydziałowej.

P. dyrektor Kusiba w gorących słowach uzasadniał potrzebę samopomocy kraju na polu przemysłowem i popierania przemysłu krajowego. Mówca stawia wniosek, ażeby towarzystwa należące do Związku przystępowały do założonego w r. 1898 krajowego Związku przemysłowego. P. Ulmer radzi, ażeby polecenia takiego nie uchwalano w sposób imperatywny i wogóle, ażeby nie załatwiano sprawy zbyt gorączkowo. Dlatego mówca wnosi, ażeby wnioski p. Kusiby odesłano do komisyi.

Po żywej dyskusyi, w której brali udział pp. Menerka z Głogowa, Garczyński z Podhajec, Kornecki z Krakowa i ks. Rabiej z Sambora, odesłano wniosek p. Kusiby do komisyi wnioskowej.

P. Ulmer podnosi, że należy popierać nietylko przemysł, ale i handel krajowy i to handel drobny, szczególnie na wsi, gdyż dotychczas lichwa w postaci handlu drobnego kwitnie tam w najlepsze. Dlatego mówca stawia analogiczny wniosek do wniosku p. Kusiby, a mianowicie, ażeby Towarzystwa, należące do Związku, popierały Związek handlowy dla Kółek rolniczych w Krakowie. Wniosek ten odesłano również do komisyi wnioskowej.

Do komisyi tej weszli: pp. ks. Friedel, Koehler, Wąsowski, Kruszelnicki, Starkel, Winiarski, Popławski, Mütter.

Do komisyi budżetowej wybrani zostali: pp. Wurst, Zauderer, Stępień, Szydłowski i dr. Starzewski.

Następnie omawiano kilka wniosków, nadesłanych przez Stowarzyszenia, należące do Związku. Wniosek ten odesłano do komisyi lub też do Wydziału Związku. Następnie o godz. 1½ odroczono obrady do jutra przedpołudniem.

Popołudniu o 4ej odbędą się posiedzenia komisyi w lokalu Związku.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 13 grudnia.

Posiedzenie wczorajsze otworzył prezydent dr. Małachowski zawiadomieniem o wręczeniu prof. d-rowi Małeckiemu adresu z życzeniami z okazyi jego 81-szej rocznicy urodzin. Czcigodny jubilat uprosił prezydenta, by wyraził Radzie miejskiej najgorętsze podziękowanie za te wyrazy uznania.

P. Platowski poruszył sprawę dostawy mundurów dla policyantów wojskowych we Lwowie i mundurów dla wychowanków miejskiego zakładu sierót. Dostawcą pierwszych jest kupiec korzenny, p. Maksymilian Winkler, drugich jakiś niekoncesyonowany czeladnik krawiecki. Mówca przedłożył więc petycyę korporacyi krawieckiej, prosząc, aby prezydent postarał się o powierzanie dostawy mundurków dla wychowanków miejskiego zakładu sierót kompetentnym ludziom, oraz by sprawę mundurów dla policyantów przedłożył p. namiestnikowi, ażeby wyjednać także i w tym kierunku uwzględnianie ludzi fachowych.

Prezydent oświadczył, że rzecz tę przedłoży p. namiestnikowi.

P. Jonasz postawił wniosek regulaminowy o stanowcze zabronienie publiczności wchodzenia do sali teatralnej podczas przedstawienia.

Prof. Dziesławski przedłożył referat o odstąpienie pałacu sztuki na placu powystawowym na odbyć się mającą w roku przyszłym jubileuszową wystawę Towarzystwa politechnicznego. Uchwalono lokal ten Towarzystwu na czas wystawy odstąpić. Urząd budowniczy zbada, co i jakim kosztem należy w pałacu sztuki odnowić i naprawić, ażeby wystawa mogła się tam przyzwoicie pomieścić. Wystawa obejmie wynalazki polskie, prace członków Towarzystwa politechnicznego i wspólną wystawę Towarzystwa politechnicznego i krajowej komisyi przemysłowej.

Na wnioski p. Gołąba uchwalono: wybrać komisyę dla obmyślenia sposobu zużytkowywania dalszego budynków miejskich, w których obecnie mieści się wojsko, a z których wyprowadzi się do koszar, wybudowanych koło cmentarza łyczakowskiego; dalej uwzględnić rekurs p. Leopolda Lityńskiego, dzierżawcy gmachu skarbkowskiego, przeciwko zakazowi przerobienia dawnej sali teatralnej dla celów widowisk; Rada zezwala więc na owe adaptacye na razie tylko pod względem policyjno-budowlanym. Następnie uchwaliła Rada przerobić odpowiednio starą rzeźnię i pomieścić w niej tabor miejskiego przedsiębiorstwa czyszczenia kanałów.

Na tem skończyło się posiedzenie jawne, a nastąpiło poufne.

Z izby sądowej.

Lwów, 13 grudnia.

(Sprawy podatkowe w Horodence).

Przesłuchani w dalszym ciągu rozprawy liczni świadkowie mówili o znaczeniu braci Danknerów w sprawach podatkowych. Z zeznań tych wynika po pierwsze to, że Danknerowie byli dla kontrybuentów postrachem, jako rzekomo decydujący o wysokości podatku, — powtóre to, że często brali łapówki od takich kontrybuentów, których sumienie było nieczyste z powodu sporządzonej przez się fasyi, po trzecie zaś to, że jakkolwiek inspektor podatkowy p. Kośmiński ufał Danknerom, to jednak nie ma dowodów, iż relacye Danknerów, dane inspektorowi, wpłynęły na niesłuszne wymierzenie komukolwiek podatku. Są to wszystko tylko przypuszczenia i podejrzenia, rozsiewane przez tych, którzy zazdrościli Danknerom ich zatrudnienia jako taksatorów.

Tak np. poborca obecny, p. Nodzyński wręcz zaprzeczył, aby mu było wiadomem o jakichkolwiek nadużyciach podatkowych w Horodence. Kontrolor podatkowy p. Kukułka, który nie należy do zwolenników p. Kośmińskiego podał, że Danknerowie są w jakichś ścisłych stosunkach z inspektorem, oraz że tragarze i egzekutorzy urzędu podatkowego horodeńskiego chodzili na prywatną robotę do inspektora. Okazało się jednak, że nietylko inspektor, jakoteż poborca, ale i sam p. Kukułka, który im to wytknął, korzystał z pracy tych tragarzy i egzekutorów.

Na dzisiejszej rozprawie wyszedł na jaw szczegół, który dosadnie charakteryzuje przebiegłość i śmiałość Danknerów. Oto mianowicie przed rozpoczęciem się niniejszego procesu p. Okuniewski, chcąc z poważnej strony upewnić się co do słuszności skarg, jakie otrzymał od swych wyborców w sprawach podatkowych w Horodence i jakie podał w interpelacyi swej w Radzie państwa, — napisał list do gr. kat. proboszcza z prośbą o wybadanie włościan i o informacye i posłał list ten przez jednego z parobków. Na drodze Danknerowie opadli posłańca, list mu odebrali i zanieśli do p. Kośmińskiego, on zaś przedłożył go sędziemu śledczemu na dowód, że p. Okuniewski chciał wpływać na świadków. List ten przechowano w aktach. Otóż dziś na żądanie p. Okuniewskiego przewodniczący zezwolił na odczytanie tego listu. Odczytał go sam jego autor, poczem przewodniczący oznajmił, że zrobi z tego faktu przejęcia listu urzędowy użytek.

Przesłuchano następnie szereg świadków co do tego punktu interpelacyi, w którym jest mowa o samym akcie wyborczym. Otóż sześciu przesłuchanych włościan potwierdziło, że oddali oni swe głosy, czego w liście oddanych głosów nie uwidoczniono.

W interpelacyi był też zarzut, że w dokumentach aktu wyborczego coś skrobano, aby coś zatrzeć, czy zmienić. Zarzut ten odnosi się znowu do osoby p. Kośmińskiego, on bowiem był wówczas komisarzem wyborczym. Owóż przesłuchany co do tego faktu komisarz starostwa, p. Bielecki zeznaje korzystnie o p. Kośmińskim, a w kwestyi wyskrobań w dokumentach wyborczych oświadcza, że badając akt wyborczy wyskrobań tych nie zauważył.

Dalszy ciąg rozprawy popołudniu.

* *

(Gwałt publiczny.)

Lewi Mauthner, oskarżony o gwałt publiczny za wymuszenie poddania się wyrokowi sądu rabinackiego, skazany został na dwa miesiące więzienia.

KRONIKA.

Lwów 13 grudnia.

Namiestnik wraca dziś wieczorem do Lwowa.

Marszałek kraju powrócił z wizytacyi Rad powiatowych w Buczaczu i Zaleszczykach.

Dr. Jan Dylewski, wiceprezydent wyższego sądu krajowego, wróciwszy z wizytacyi sądów na prowincyi, objął urzędowanie.

Wiadomości urzędowe. Adjunktami sądowymi zamianowani zostali auskultanci: Kazimierz Bensdorf w Seletynie, Michał Grabowski dla Drohobycza, dr. Józef Serkowski dla Gródka, Stanisław Tałasiewicz dla Niżankowiec, Tadeusz Potocki dla Horodenki, Jan Onyszkiewicz dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Antoni Migdał dla Seretu, Juliusz Fedusiewicz dla Kamionki, Józef Kleineder i Konstanty Grabski obaj dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego; Józef Mieszkowski dla Husiatyna, Władysław Orobkiewicz dla Komarna, Mieczysław Kobzdaj dla Rawy, Leonard Kapuściński dla Starego Sambora, Roman Czerlunczakiewicz dla Starej soli, Edmund Zalewski dla Delatyna, Stanisław Kopczyński dla Grzymałowa, Karol Skulski dla Łopatyna, Jan Konstantynowicz dla Dynowa, Wacław Kolczykiewicz dla Rohatyna, Eugeniusz Dzerowicz dla Tłustego, Aleksander Krzanowski dla Dobromila, Andrzej Gliński dla Wyżnicy, Antoni Łopuszański dla Uhnowa, Jan Hołota dla Solki, Jan Zarzycki dla Niemirowa, Jan Budny dla Zborowa, Piotr Lewicki dla Podbura, Franciszek Neybar dla Łąki, Aleksander Robczyński dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Paweł Lang dla Kopyczyniec, Tadeusz Kisielewski dla Radziechowa, dr Mieczysław Postępski dla Śniatyna, Jan Ćwikowski dla Łopatyna, Józef Wojtowicz dla Tłustego Jan Ficałowicz dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Benedykt Pniewski dla Kut, Michał Liśkiewicz dla Uhnowa, Roman Ziemba dla Peczeniżyna, Józef Zgoralski dla Cieszanowa, Mieczysław Siebauer dla Wyżnicy, Franciszek Załuski dla Zastawny, dr. Alfred Sander dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, dr. Kazimierz Wszelaczyński dla Rudek, Jan Sołtys dla Borszczowa, Jan Teisseyre dla Kulikowa, Brunon Kanel dla Storożyńca, Adam Zathey dla Janowa, Ignacy Męciński dla Zborowa, dr. Józef Rottersmann dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Tadeusz Munk dla Radziechowa, Abraham Kupferberg dla Solki, Maryan Krauss dla Sokala, Eugeniusz Jankiewicz dla Drohobycza, Michał Matuszewski dla Borszczowa, Włodzimierz Żegiestowski dla Doliny, Zenon Bańkowski dla Sokala, Włodzimierz Schilling Siengalewicz dla Kamionki, Józef Jabłoński dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Antoni Szczudłowski dla Boryni, dr. Adam Bisakowski dla Gwoździca, Herman Wender dla Seletyna, Aleksy Sywulak dla Bursztyna, Stefan Kaczmarek dla Tłumacza, August Kraczkowski dla Husiatyna, Edward Praxmeier dla Zabłotowa, Rudolf Koch dla Sadagóry, Kazimierz Oborski dla Bełza, Władysław Piskozub dla Czortkowa, Stefan Szuchiewicz dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Roman Krogulecki dla Turki, Aleksander Morawski dla Przemyśla, Feliks Meixner dla Radowiec, dr. Włodzimierz Sokalski dla Borszczowa, dr. Ignacy Karcz dla Rożniatowa, Stanisław Lindner dla Tłumacza, Władysław Markiewicz dla Rohatyna, Jakób Dywer dla Kopyczyniec, Leopold Herlinger dla Radziechowa, Edward Gruber dla Buczacza, Kazimierz Laidler dla Zastawnej, Tadeusz Sanetra dla Komarna, Jan Gamota dla Sołotwiny, Szymon Hilsenrad dla Kimpolungu, Dawid Lion i Izydor Lande obaj dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego.

Wielka wenta gospodarska. W niedzielę 15 b. m. odbędzie się w sali Sokoła od godziny 3 po południu wielka wenta gospodarska na dochód Tow. św. Salomei. Niskie ceny wstępu, dalej loterya, zaopatrzona niezwykle obficie w spożywcze artykuły, drób, zwierzyna, wiele pięknych zabawek i lalek, wreszcie cel dobroczynny, od szeregu lat zawsze stanowią dla publiczności podnietę do przybycia na wentę. Komitet pań i w tym roku postarał się o doskonałe jej urządzenie. Przez cały czas trwania wenty przygrywać będzie kapela wojskowa.

Na stawach Panieńskich odbędą się w święta Bożego Narodzenia festyny na lodzie i będzie urządzona choinka. W wieczór sylwestrowy urządzi Towarzystwo łyżwiarskie ucztę na lodzie.

Wyciąg z nakazów płatniczych podatku osobisto-dochodowego dla kontrybuentów we Lwowie, będzie do przejrzenia w administracyi podatków od 16 do 29 b. m. włącznie między godz. 9 rano a 1 przed południem.

† **Filipina z Jezierskich Wielohorska**, osoba rzadkich cnót i cichego poświęcenia dla bliźnich, a dla bliskich wzór rodzinnej miłości i pielęgnowania tradycyi, zgasła dziś o godzinie 7-ej zrana po długich a bolesnych cierpieniach, przyjąwszy ostatnie SS. Sakramenta. Zmarła pozostawiła dwoje dzieci: syna Cezara, właściciela dóbr na Wołyniu, ożenionego z Anną Lipkowską, i córkę, Elinę, zamężną za Ludwikiem Masłowskim, naczelnym redaktorem naszego pisma. Spokój Jej zacnej duszy! Pogrzeb odbędzie się w niedzielę z domu przy ulicy Sykstuskiej l. 45 na cmentarz Łyczakowski.

Komisya przemysłowo-lekarska. W wykonaniu uchwały Towarzystwa lekarskiego lwowskiego zawiązała się z grona jego Komisya przemysłowo-lekarska, której zadaniem jest działać w kierunku podniesienia krajowego przemysłu lekarskiego, mianowicie wspierać już istniejącą wytwórczość na polu środków leczniczych i hygienicznych, a zarazem zachęcać i pobudzać do wyrabiania przetworów, dostarczanych nam dotąd z zagranicy — tak, jak to od wielu lat czyni już z pożytkiem przemysłowo-lekarska komisya w Krakowie. Przemysł lekarski stanowi znaczną gałąź ogólnego przemysłu, tak więc, jak kraj cały stara się o popieranie przemysłu swojskiego, chcą również i lekarze w pracy tej wziąć udział w swoim zakresie. Dużo już pod tym względem zrobiła podobna do naszej komisya krakowska; obecnie chodzi o rozszerzenie działania także na wschodnią część kraju, gdzie właśnie znajduje odbyt bardzo dużo przetworów i wyrobów zagranicznych, któreby się snadnie dały zastąpić naszymi. Suma pieniędzy, idących z kraju za granicę na przetwory lecznicze, hygieniczne, odżywcze, wyroby chirurgiczne, opatrunki, dalej na rozmaite środki farmakologiczne, jest wcale pokaźna. Część tej sumy możemy zatrzymać u siebie i to część znaczną, o ile nie chodzi o wyroby, których mieć nie możemy w naszym kraju. Ma się rozumieć, że wyroby nasze nie powinny ustępować w jakości i we wszystkich własnościach wyrobom obcym, przeto Komisya może popierać te tylko wyroby, których wytwarzanie odbywać się będzie pod nadzorem i kontrolą komisyi. W tym też celu zwraca się Komisya do wszystkich przemysłowców, wyrabiających lub mających zamiar wyrabiać przetwory lecznicze, wogóle do osób zajmujących się przemysłem lekarskim, a więc do wytwórców wyrobów leczniczych, hygie-

ticznych, odżywczych, opatrunkowych, przyrządów i przyborów lekarskich wszelkiego rodzaju, do zarządów zdrojowych i kąpielowych, aby, chcąc uzyskać polecenie znawców zawodowych, zgłaszali się do Komisyi, której zadaniem będzie następnie wyroby wypróbowane otaczać opieką i popierać. Komisya ma siedzibę swą na klinice.

Prof. dr. A. Beck, prezes Towarzystwa lekarskiego. *Prof. dr. A. Gluziński*, prezes Komisyi przemysłowo-lekarskiej. *Dr. Stanisław Eliasz Radzikowski*, sekretarz Komisyi przemysłowo-lekarskiej.

Pożegnanie. P. Jan Matula, starszy radzca budownictwa i szef departamentu wodnego w namiestnictwie, przenosi się na stały pobyt do Krakowa. Z tego powodu członkowie Towarzystwa politechnicznego wydali na jego cześć ucztę pożegnalną, na której w toastach wyrażono mu gorące uznanie za wytrwałą 48 letnią służbę w dziale robót wodnych i bardzo gorliwą pracę w zarządzie Towarzystwa politechnicznego.

Dla dzieci wrzesińskich złożył wczoraj w Kole polskiem poseł Malfatti sto koron w imieniu klubu włoskiego w Radzie państwa. Miasto Praga nadesłało 200 koron, a miasto Kladno w Czechach 50 koron.

Niejaki Jones Anglik nadesłał 10 szylingów dla Rakowskiego, skazanego w Poznaniu. Laskowski z Warszawy nadesłał 200 marek na podarunek gwiazdkowy dla małej Piaseckiej.

† **Anna z hr. Zborowskich Dzwonkowska** wdowa po znanym długoletnim pośle Edwardzie, zmarła wczoraj w Gronniku w 68 ym roku życia. Pozostawia głęboki żal wśród wszystkich, którzy byli świadkami jej wysokich obywatelskich cnót, niezwykłego hartu ducha i rzadkiego miłosierdzia. Po śmierci męża prawie długie lata prowadziła sama zarząd wielkiego majątku, utrzymując ten pozostanek w starych tradycyach obywatelskich. Ze śmiercią jej ubywa w kraju jedno więcej gorące serce, serce tak przywiązane do ojczystej ziemi, że nie było trudu i poświęcenia, któregoby jej nie niosło w ofierze. Zmarła pozostawia córki: Ludwikę, Maryę Szlachtowską, żonę starszego radzcy skarbowego i dyrektora skarbowego w Wadowicach, Annę Hupkową, małżonkę posła na Sejm, i Różę Łukasiewiczową, żonę profesora uniwersytetu we Lwowie. Do licznych i gorących objawów współczucia, które zewsząd otrzymuje rodzina, dołączamy i my wyrazy głębokiego żalu i szczerego smutku.

Pierwszy koncert gal. Towarzystwa muzycznego odbędzie się w niedzielę 15-go bm. o godzinie pół do 1-szej w południe w sali Domu narodowego. Program tej produkcyi obejmuje Szütta koncert F-moll (prof. V. Kurz) R. Straussa „Till Eulenspiegel" i „Charfreitagszauber" z poematu muzycznego „Parsifal" na wielką orkiestrę.

Secesya akademików ruskich. *Diło* donosi: Dotychczas z uniwersytetu lwowskiego wypisało się 640 akademików ruskich. Jest jeszcze dwadziestu lub trzydziestu, którzy się nie wypisali; niektórzy z nich nie uczynili tego dotąd z powodu różnych przeszkód, lecz wypiszą się tymi dniami. Kilku, którzy pozostają, to *parszywe owce*, którym i opublikowanie ich nazwisk nie pomoże. „Ale mimo to — pisze *Diło* — ogłosimy je dla użytku naszych „dzików".

Więc ci młodzi ludzie, którzy nie chcą stracić roku, a już co najmniej półrocza i pracując w uniwersytecie, podnoszą swą inteligencyę, a do niedorzecznej demonstracyi należeć nie chcą, są przez *Diło* uznani za parszywe owce. Radzimy jednak *Diłu* nie pluć do studni, z której będzie piło wodę, bo rzecz jasna, i każdy ją przewidzieć musi, że małe tylko wyjątki tej młodzieży zmarnują się, a reszta wróci na uniwersytet lwowski, zwłaszcza, gdy minister Hartel zapowiedział, że nie pozwoli na *fikcyjne* zapisywanie się na inne uniwersytety.

Rusini składają datki pieniężne dla ruskich studentów, aby im umożliwić dalsze studya. Dotąd zebrano blisko 7.000 K.

Konkursa rozpisuje: Nadprokuratorya państwa w Krakowie na posadę zastępcy prokuratora państwa w VIII randze dla Wadowic; termin do 31-go b. m.

Do czego służą mowy p. Daszyńskiego? Hakatystyczna *Deutsche Ztg.* w Berlinie niespodziewanie podała dnia 9 grudnia przebieg posiedzenia austryackiej Rady państwa z dnia 12-go listopada. Dlaczego? Nie dla innej przyczyny, tylko dla tego, aby przytoczyć mowę posła Daszyńskiego o sprawach galicyjskich, wygłoszoną na tem posiedzeniu. Dziennik ów uczynił to wyraźnie „dla użytku członków parlamentu niemieckiego", jako najlepsze w przededniu interpelacyi wrzesińskiej przygotowanie, najskuteczniejsze wprowadzenie w odpowiedni nastrój uczuć posłów niemieckich wobec ludności polskiej. Jakie mają być te uczucia, wyjaśnia *Deutsche Ztg.* dalej, zaznaczając, że oczekuje polityki silnej ręki, polityki pięści! Oto — tak słusznie zauważa *Czas* — do czego służą mowy p. Daszyńskiego, oto do czego doprowadza zacietrzewienie partyjne. Trybun socyalistyczny stał się faktu... jedynie wiarygodnym informatorem hakaty.

Polacy ormiańscy na Bukowinie. Dnia 9 bm. w Czerniowcach odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego ormiańsko-polskiej wielkiej właśnie na Bukowinie, — na którem w miejsce śp. Grzegorza Bohdanowicza wybrany został prezesem p. Wojciech Zachurowicz. Wiceprezesem wybrano p. Krzysztofa Abrahamowicza, a sekretarzem dra Kajetana Stefanowicza; wreszcie jako nowego członka komitetu kooptowano p. Antoniego Łukasiewicza.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W sobotę dnia 14 b. m. w sali ratuszowej o godzinie 5 dr. L. German: „Dramat polski doby najnowszej (Kierunek patryotyczny)". — W zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) o godzinie 7.30 profesor uniwersytetu dr. K. Twardowski: „Zarys psychologii".

Dwa wspomnienia. P. Adam Krechowiecki opowiada w *Gazecie lwowskiej* obszerniejszą sylwetkę Antoniego Małeckiego; w pięknej tej pracy znajduje się wspomnienie dwóch chwil z młodości autora, które poniżej przytaczamy.

Dwie analogiczne chwile utkwiły na zawsze w mojej pamięci, pisze p. Krechowiecki. — Jedną z nich przeżyłem przed dawnemi laty w żytomierskiem gimnazyum, kiedy … nam zawsze. — Gromadziliśmy się z rana w klasie licznie a cicho i w jakimś niezwykłym nastroju. Każdy z nas czuł, że za chwilę stanie się coś niezwykłego, coś, co młode serca poruszało do głębi, że w tej klasie, wśród ścian … ostatni raz religii głoszonej nam w języku polskim. I to z ust tego, którego czciliśmy i kochaliśmy jako kapłana, jako nauczyciela i jako człowieka, który był opiekunem i przyjacielem młodzieży, który … w ostatnim roku jego zawodu … którą dotychczas karmił ojczystą mową, ucząc Wiary Bożej, rozkazano przemawiać w obcym języku.

Cisza, wyraźna cisza, w której słychać było się tętnić wyraźnie uderzenia kilkudziesięciu młodych serc, jedną zgnębionych myślą, jednem poruszanych uczuciem. Drzwi się otwarły i wszedł ksiądz Borstyński. Nie spoglądnął na nas i nie pozdrowił tym razem; szybko wszedł na katedrę i znowu, jakby chciał uniknąć spojrzeń naszych, podniósł osiwiałą głowę i patrzył po nad głowy uczniów, w przestrzeń — Był bardzo blady... ręce duże, lecz kształtne, które tylekrotnie całowaliśmy z czcią i miłością, wyciągnięte na katedrze, drżały... Kilka razy otwierał usta. słowa więzły mu w gardle, chwytał powietrze do zdyszanej piersi. I wreszcie:

— *Mai gaspada...* — przemówił — i urwał. — Głos mu się złamał dziwnie, głuchy, stłumiony, chrypliwy.

— *Gaspada!* — powtórzył i głos ścichł w wewnętrznem, zdławionem szlochaniu.

A wtedy chwycił wszystkich płacz... nie do powstrzymania, głośny. Rzucono się tłumnie do katedry, do rąk i kolan czcigodnego kapłana. On stał zrazu nieruchomy z oczyma wzniesionemi w górę, coraz bardziej blady, z piersią poruszaną gwałtownie tłumionem łkaniem. A potem pochylił się ku nam i głosem bardzo cichym, z tym akcentem wielkiej miłości i prośby, z jakim matka uspokaja rozpłakaną dziecinę, powtarzał:

— Cicho, dzieci... cicho!

W tym momencie drzwi się otwarły i przez nie wsunęła się żółta, wyschnięta o wystających kościach policzkowych twarz dyżurnego dozorcy kurytarzy szkolnych, Baftałowskiego. Bystrem spojrzeniem objął całość i znikł. Ale to spojrzenie zmroziło odrazu nastrój, wypaliło łzy, stłumiło wzruszenie. Za chwilę siedzieliśmy w ławkach i zaczęła się nauka religii, pierwsza nauka w obcym języku.

W lat kilka później wchodziłem wieczorem po raz pierwszy do sali lwowskiego uniwersytetu, w której wykładał Małecki. Sala natłoczona słuchaczami i znów cisza ogromna, wśród której rozbrzmiewa swobodnie polska mowa, ucząca o skarbach romantycznej literatury naszej. Wykład potoczysty, jasny, ścisły, a barwny przejmuje, przykuwa uwagę i porywa. Na twarzach słuchaczy widać skupienie, a na obliczu profesora ogromna powaga, czasem ten niezmiernej dobroci uśmiech, który Małeckiego cechuje i to spojrzenie bystre, a pełne jakby zadumy. I gdy z ust uczonego profesora płynęła do serc i umysłów młodzieży nauka dziejów literatury ojczystej i jej umiłowanie, w tej chwili już nie pod wpływem porywu, ale z całą świadomością zrozumiałem, dlaczego nas tam, w sali żytomierskiego gimnazyum chwycił był tak nagle niepowstrzymany płacz, zrozumiałem, jak wielkiem dobrodziejstwem dla każdego, a szczególniej dla nas jest mowa ojczysta, do jakiej wdzięczności my szczególniej obowiązani jesteśmy dla tego profesora, który z taką wiedzą, a przytem z tak ujmującą prostotą, z tak przekonywującą siłą, uczy młode pokolenia rozumieć przeszłość, wyjaśnia jakiemi drogami szła myśl narodu i jego twórczość, jak się wznosił, kształtował i ukształtował gmach drogiej mowy ojczystej, w której ten naród myśl swą i twórczość wyrażał.

Małe bohaterki. Berliński korespondent petersburskiego *Kraju* opowiada co następuje:

W jednej z restauracyj berlińskich wieczorem, po posiedzeniu parlamentarnego Koła polskiego, przy jednym stole zebrało się kilku posłów, jeden malarz, jeden literat... Rozmowa toczy się o zajściach we Wrześni, o wyroku gnieźnieńskim. O czemże mówi się dzisiaj w towarzystwach polskich?

Książę Sułkowski, poseł do sejmu pruskiego i, nawiasem mówiąc, posiadacz jednego z najpiękniejszych pałaców w Wielkopolsce, opowiada:

— Wszystko, co się tyczy procesu gnieźnieńskiego, nie jest jeszcze znanem... Czy wiecie panowie naprzykład, że sześć małoletnich dziewczynek, wezwanych do świadczenia, z własnej inicyatywy i z własnych oszczędności dało na Mszę św., by „Pan Bóg umocnił je wobec sądu pruskiego i pozwolił im mówić śmiało to, co myślą i czują, i co jest świętą prawdą". Czy to nie wzruszające?

A potem:

— Nie myślcie, że „masowe egzekucye" *(Massenprügeleien)* miały miejsce tylko we Wrześni. Zdarzały się i gdzieindziej. Między innemi raz władza szkolna obiła porządnie siedm czy ośm małych dziewczynek w Miłosławiu za bierny opór, jaki stawiały nauce religii w języku niemieckim. Jedna z dziewczynek wraca do domu, zanosząc się od płaczu. Uspokoić się nie może. Matka woła z jękiem:

— Znów cię katowali, biedaczko moja!

Małej łkanie nie pozwala mówić. Wreszcie zdobywa się na odpowiedź:

— Wcale nie! Ja właśnie dlatego płaczę, bo nauczyciel bił dzisiaj inne dziewczynki, że nie chciały odpowiadać po niemiecku, a mnie nie...

I mała wybucha głośniejszym płaczem:

— *Ja przecież nie jestem gorsza od tamtych, mamo!...*

Przy stole uczyniło się milczenie.

Chiński i japoński język ma być wykładany w jednej z prywatnych warszawskich szkół handlowych. Wobec rozwijających się stosunków handlowych z dalekim Wschodem możeby o tem pomyślały i nasze szkoły handlowe.

Zmarli. We Lwowie Honorata z Tomkiewiczów Gilewska, wdowa po kontrolorze kolei Karola Ludwika, lat 62.

Ofiary. Na dzieci wrzesińskie nadesłała Jadwiga hr. Weissenwolff z Ruskiej-wsi koło Dubiecka 40 K.

Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze nadesłał p. P. K. z Ustrzyk (z prośbą o Mszę świętą na uproszenie zdrowia dla synka Wincentego Stefana) 2 K.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 5, w poł. — 1 R. Bar. 766. Podnosi się. Pogodnie.

Z odczytu dr. Jalapo.

Chcąc by człowiek długo żył, bodaj lat ze sto trzydzieści, to w dzieciństwie niechajże matka zbytnio go nie pieści. Gdy apetyt masz — to jedz dużo jarzyn z dobrej roli; ale sprawuj czynność tę nie z pośpiechem, lecz powoli.

Tytoń szkodzi — znany fakt — palić wiele, rzecz więc zdrożna; jednak w miarę, czasem tam, dym z cygarka puścić można. Wódka wrogiem ludów jest — nienawistnem widmem bladem, mimo tego.... średni łyk nie zawadzi przed obiadem.... Co do niewiast — każdy wie — (w tym wypadku bądźmy szczerzy), że szkodliwość cała wszak — w ich piękności właśnie leży!... Więc nie szukaj kobiet — nie — bowiem z niemi sprawa kusa.... chyba, że ci uda się.... gdzieś w kąciku skraść całusa!... Chcąc się streścić, zrobię tu dość praktycznych uwag parę: jedz, młodzieńcze, pal i pij... no i całuj — byle.... w miarę!... Pomny na tych kilka rad, które odczyt w sobie mieści, będziesz w zdrowiu świetnem żył lat — jak rzekłem — sto trzydzieści!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek „Carmen" opera w 4 aktach Bizeta. Nieodwołalnie ostatni pożegnalny występ Bel Sorel i występ Eug. Guszalewicza. — W sobotę po raz ostatni „Manru". Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ A. Bandrowskiego i występ Ireny Bohuss. — W niedzielę o godz. w pół do 4tej po poł. „Grube ryby" komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. Wieczorem o godz. wpół do 8mej po raz ostatni w tym sezonie „Żydówka" wielka opera w 5 aktach Halevy'ego. Gościnny występ E. Guszalewicza. — W poniedziałek po raz Iszy „Nadzieja" (Op hope van Zegen) dramat w 4 aktach z holenderskiego Hermana Heijermansa, w przekładzie J. Kasprowicza.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 11 grudnia.

(Z.) Sytuacyę parlamentarną oceniano dziś na giełdzie o wiele korzystniej, a o możliwości zawieszenia konstytucyi nawet i nie mówiono. Natomiast fakt, że wybrany przez komisyę kolejową Rady państwa subkomitet dla przedyskutowania wniosków o upaństwowienie kolei czeskich zebrał się wczoraj na poufne narady, ożywił na nowo interes spekulantów dla akcyi tych kolei prywatnych, które przedewszystkiem mają być objęte akcyą upaństwowienia, a więc Staatsbahnu i kolei północno-zachodniej. Jakoż w pierwszem stadyum obrotów akcye te uzyskały znaczne zwyżki, wszelako w dalszym ciągu giełda berlińska, na której także odbywa się dosyć znaczna spekulacya w Staatsbahnach, nie chciała zatwierdzić tego podwyższonego ich kursu i rzuciwszy na sprzedaż kilka dużych ich partyi, przywróciła na nowo ich kurs wczorajszy. — W akcyach bankowych przeważał prąd zniżkowy. Najbardziej spadły akcye Länderbanku, a to z tego powodu, że sobranie bułgarskie dotychczas jeszcze nie uchwaliło ustawy o nowej pożyczce i o monopolu tytoniowym. wczoraj zaś upłynął ostateczny termin, wyznaczony przez banki rządowi bułgarskiemu do wykazania się uchwałą sobrania; gdyby więc banki chciały, miałyby właściwie prawo dziś cofnąć się od interesu. Grupa Rotszyldowska, która w myśl umowy zawartej z rządem w czerwcu b. r. zrobiła w październiku użytek z zastrzeżonego sobie prawa opcyi i objęła do spieniężenia za 20 milionów koron 4-procentowej austryackiej renty koronowej, oświadczyła obecnie rządowi, że obejmuje do spieniężenia dalszą partyę 42½ milionów. Renta ta przeznaczona jest jak wiadomo na inwestycye kolejowe, uchwalone przez Radę państwa na wiosnę b. r.

Pojutrze wyjeżdża stąd do Brukseli szef sekcyi w ministerstwie finansów br. Jorkasz, który będzie reprezentował Austryę na międzynarodowej konferencyi cukrowej. Otrzymał on instrukcyę tylko w takim razie zgodzić się na zupełne zniesienie premii za eksport cukru, jeżeli przystaną na to wszystkie inne państwa, reprezantowane na konferencyi.

Złotych monet puścił w obieg bank austro-węgierski do tej pory za 45,550.000 koron, a mianowicie dwudziestokoronówek za 38,700.000, a dziesięciokoronówek za 10,700.000. Z tego wróciło napowrót do kas banku dwudziestokoronówek za 3,600.000, a dziesięciokoronówek wszystkiego za 250.000 koron.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 653·00, węgierskie 667·00 Anglobanki 263·50, Uniony 552·00, Bankvereiny 448·50, Länderbanki 414·50, Ludwiki 430.80, Czerniowieckie 531·00, Elbethale 481·00, Renta papierowa 99·00, srebrna 98·90, austryacka złota 118·90, austr. renta wal. kor. 95·95, węgierska złota 118·85, węgierska renta wal. kor. 94·40, dukat 11·32, 20-franków 19·07— 20-markówka 23·44—, rubel 2·53½.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Paryż 13 grudnia. Sąd śledczy marynarki wojennej w Brest jednogłośnie zawyrokował wydalenie porucznika marynarki Deresona, który niedawno ogłosił książkę, zawierającą mnóstwo obelg na wyższych oficerów i urzędników marynarki, oraz ich rodziny. Dereson przed zebraniem się sądu wniósł prośbę o uwolnienie. Minister marynarki jednakże odmówił tej prośbie.

Rzym 13 grudnia. Na poniedziałek zapowiedziano konsystorz papieski, na którym odbędzie się między innemi prekonizacya ks. arcybiskupa Theodorowicza.

Dzienniki włoskie, ogłaszając in extenso list Sienkiewicza w sprawie wrzesińskiej, dodają od siebie obszerne komentarze.

Tambow 13 grudnia. Położony w centrum miasta wielki młyn parowy, własność Jegorowa, spłonął. Szkoda wynosi przeszło 200.000 rubli.

Helsingfors 13 grudnia. Prokurator generalny wezwał prokuratora senatu finlandzkiego, ażeby pociągnął do odpowiedzialności karnej wszystkich tych duchownych protestanckich, którzy wzbraniali się ogłosić z kazalnic nową ustawę wojskową.

Madryt 13 grudnia. Ubiegłej nocy strejkujący piekarze w Kadyksie, przeciągali przez miasto, uzbrojeni w noże i kije, wołając: „Precz z mieszczaństwem!" i „Niech żyje rewolucya socyalna!" Demonstranci rabowali sklepy. Policya i władza okazały się bezsilnemi. W mieście powstała wielka panika. Kilku pomocników handlowych, którzy chcieli przeszkodzić rabowaniu sklepów, poraniono. W końcu udało się żandarmeryi przywrócić spokój. Wiele osób aresztowano.

Wiedeń 13 grudnia. Namiestnik hr. Piniński wczoraj popołudniu był u Cesarza na osobnej, jednogodzinnej audyencyi.

Berlin 13 grudnia. Ostatecznie parlament przekazał przedłożenie o taryfie celnej osobnej komisyi, złożonej z 28 członków i odroczył się do 8 stycznia 1902.

Przed rozejściem się Izby, wyraził p. Hasse ubolewanie, że wskutek odroczenia nie może poruszyć kilku aktualnych zajść z ostatniej doby, mianowicie rozprawić się z mowami Chamberlaina i prezesa gabinetu węgierskiego Szella.

Paryż 13 grudnia. Podpułkownik markiz d'Elbre, którego markiz Dechanvelin wyzwał na pojedynek z powodu ogłoszenia przez niego broszury o pamiętnikach markizy de Laroche Jaquelin, nie przyjął wezwania, powołując się na swoje uczucia i przekonania religijne.

Paryż 13 grudnia. W dalszym ciągu obrad w Izbie deputowanych nad budżetem p. Milleovye wystąpił przeciw skreśleniu pozycyi na cele wyznaniowe. Mowca domagając się uszanowania konkordatu, zaznaczył, że wykreślenie tych pozycyi znamionowałoby nietylko religijną, lecz polityczną i socyalną rewolucyę i byłoby aktem gwałtu i rabunku. Dep. ks. Lemire oświadczył, że wykreślenie wywołałoby niezawodnie wojnę domową w całej Francyi. Socyalista Zevaes i poseł radykalny Pelleta oświadczyli się za skreśleniem.

Budapeszt 13 grudnia. Tłum złożony z czeladników i pomocników piekarskich, oraz osób pozbawionych zarobku, wyruszył wczoraj po odbytem posiedzeniu przed dom, w którym znajduje się urząd dla pośrednictwa w pracy, i powybijał tam drzwi i okna. Policya wkroczyła i aresztowała kilkunastu ekscedentów.

Berlin 13 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego, sekretarz stanu Posadowsky w dyskusyi nad taryfą cłową oświadczył, że rząd mimo wszelkich opozycyi obstaje przy przedłożeniu, które po długiej rozwadze zostało wypracowane. Nieprawdą jest, że wszystkie niemieckie Izby handlowe są przeciwne taryfie cłowej. Przedłożenie ma także cele socyalno-polityczne, a mianowicie dąży do dostarczenia robotnikom pracy i dobrych płac. Sekretarz stanu wskazuje na to, że taryfa cłowa z roku 1879 podniosła produkcyę i pracę. Kto walczy przeciw wielkiej własności rolniczej, walczy także przeciw wielkim kapitalistom przemysłowym.

Zagrzeb 13 grudnia. Podczas wczorajszych obrad nad prowizoryum budżetowem ponowiły się burzliwe sceny. Posłowie Frank i Tuska miotali na siebie najrozmaitsze obelgi, przyczem jeden drugiego przezywał gałganem, oszczercą i t. p. Jeden z posłów zawołał: na przyszłe posiedzenie musimy przyjść z rewolwerami. Prezydent, przywoławszy kilkakrotnie ekscedentów do porządku, oraz udzieliwszy im upomnienia, przerwał ostatecznie posiedzenie.

Londyn 13 grudnia. *Times* donosi z Limy, że naprężone stosunki między republikami Argentyną a Chili wywołują bardzo poważne obawy, ponieważ w razie wybuchu między temi państwami wojny prawdopodobnie także Peru. Boliwia i Equador będą wciągnięte w wir akcyi wojennej.

Buenos Airez 13 grudnia. Dekret rządowy zwołuje rezerwy wojskowe w liczbie 6.000 ludzi na dzień 1 stycznia 1902.

Tientsin 13 grudnia. Według sprawozdania generałów Breagha i Rohrszeida o znanem starciu żołnierzy niemieckich z anglo-indyjskimi w dniu 9 bm., niemieckie wojsko nie ponosi żadnej winy. Całe zajście załatwiono już w sposób pomyślny.

Madryt 13 grudnia. Biskup z Oviedo otrzymał anonimowy list z pogróżkami, że wszystkie kościoły będą podpalone.

Barcelona 13 grudnia. Margrabia Viscar, mający lat 28, zastrzelił swą matkę za to, że odmówiła mu pieniędzy, których się ustawicznie od niej domagał.

Żytomierz 13 grudnia. Zmarł tu Wilhelm Bogusławski (był to uczony, niestrudzony badacz i dziejopisarz Słowiańszczyzny, urodzony w r. 1825 na Wołyniu).

Rada państwa.

Wiedeń 13 grudnia. Posiedzenie rozpoczęło się o kwadrans na 12 tą. Odczytywano interpelacye i wnioski P. Krempa interpeluje ministra rolnictwa w sprawie postępowania rządu przy urządzaniu budowli ochronnych na brzegach Wisły i Sanu w okręgu Tarnobrzegu. P. Breiter zapytuje prezydenta ministrów w sprawie dewastacyjnej gospodarki w izraelickiej gminie wyznaniowej w Przemyślanach.

Poseł Ellenbogen urgował odpowiedź na swoją interpelacyę w sprawie nadużyć przy wyborach do gremium handlowego i w wywodach swych zarzucał posłowi Axmanowi oszustwa wyborcze. Przyszło do bardzo burzliwych scen między antysemitami a socyalistami. Poseł Gessman zawołał do socyalistów: „Chcielibyście zabrać kasy pomocników handlowych!", zaś Ellenbogen do Axmanna: „Jesteście oszustami!" itp. Wreszcie, gdy się uciszyło, przeszła Izba do porządku dziennego, tj. do dalszej dyskusyi nad rolniczemi stowarzyszeniami. Głos zabrał p. Iro.

Wiedeń 13 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 19·25. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 35·80.

Berlin 13 grudnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·30. Spirytus 31·90.

Paryż 13 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·40. Mąka („Fleur de Paris") 27·85.

Frankfurt 13 grudnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 207·90. Koleje państwowe 142·80. Alpiny 000·00. Disconto 179·60. Laura 183·90.

Wiedeń 13 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 8·85—8·86, na maj-czerwiec 0,00—0·00; żyto na wiosnę 7·60—7·61, na maj-czerwiec 0·00—0·00, kukurudza na wiosnę 0.00—0·00, na maj-czerwiec 5·77—5·78; owies na wiosnę 7·72—7·73, na maj-czerwiec 0.00—0.00. Rzepak na styczeń-luty 00·00—00·00, na sierpień-wrzesień 00·00—00·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. — Tendencya: słaba. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 13 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 8·66—8·67; żyto na kwiecień 7·34—7·35; owies na kwiecień 7·43—7·44; kukurudza na maj 5.49—5·51. Rzepak na sierpień 11·65—11·75. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: ograniczona. Tendencya: słaba. Pogoda: pochmurno.

Wiedeń 13 grudnia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3%	253·75
" " " " " 1889 3%	250.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4%	500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5%	265.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%	244.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2%	80·50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.	101·25

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 17·50. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 406·00, Clary 40 zł. m. k. 153.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 71.—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.—, Ofen 40 zł. 164.00 Palffy 40 zł. m. k. 163.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 49.75, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 24·00, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 65.—, Salma 40 zł. m. k. 220.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 252·00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 395·50.

Lwów 13 grudnia. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 428·00 do 485·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 526.00 do 535.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 535.00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 350.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 850.— do 880.—.

Ruch pociągów kolejowych
ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·35*. 5·35 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 8·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 8·15, 6·00.
Z Janowa 7·45, 5.15.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***. **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·43, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; 7.50*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 56 rano.

28)

TYBERYUSZ

POWIEŚĆ

przez

J. Evans Wilsona.

Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartinghowa.

(Ciąg dalszy).

Kiedy budowa została wykończoną ku zupełnemu zadowoleniu miss Gordon, wuj pierwszy poddał myśl inaugurowania jej, wydając w dniu 24-tej rocznicy urodzin właścicielki wielki maskowy bal, na którym wszyscy wystąpiliby w greckich lub rzymskich kostyumach.

Goście zostali zaproszeni z dalekich stron na tę świetną zabawę w połowie czerwca, a dzień ten zapisał się na zawsze w pamięci Lei, jako jeden z najrozkoszniejszych, jakie przeżyła dotąd, bo wieczorem, stojąc obok szemrzącej wśród kwiatów fontanny w peristylu, przyrzekła rękę swą i serce Leonowi Dunbar.

Siedząc dziś w oknie biblioteki, którego ciężką, karmazynową zasłonę odrzuciła na bok, aby przepuścić ciepłe jeszcze promienie listopadowego słońca, Lea tak się zagłębiła w czytaniu, że nie zauważyła sygnałów ulubionych swoich gołębi, stukających natarczywie dziobami o lustrzaną szybę. W końcu jednakże, podniósłszy oczy, spostrzegła je, i wstawszy z uśmiechem, otworzyła okno, sypiąc garść ryżu i prosa na framugę. Wtedy cały obłok białych, trzepoczących skrzydeł wtargnął do wnętrza, unosząc się wdzięcznie nad otoczoną promieniami słońca główką i zniżając się aż do wyciągniętych rąk, pełnych łakoci. Jedna gołębica szczególniej zdawała się przyciągniętą blaskiem brylantowego pierścionka na palcu Lei, bo usadowiła się na zgięciu jej ręki, usiłując dzióbkiem wyrwać klejnot ze złotej oprawy. Lea, śmiejąc się, usiłowała kilka razy ją spędzić, wkońcu ubawiona jej uporem, wzięła do rąk i przytuliła pieszczotliwie do twarzy.

— A ty mała zbytnico! — łajała ją żartobliwie. — Nie mogę przecież karmić cię brylantami z mego zaręczynowego pierścionka! Po jakich wróżbitach zamorskich odziedziczyłaś taką żarłoczną naturę? Gdybym żyła trzy tysiące lat temu, byłabym zabobonną i mogłabym to uważać za złą przepowiednię i protest przeciw memu małżeństwu. Idź precz!... mała poganko!...

Wypuściła ptaka na ogród i zamknęła okno, a w tejże chwili portyerę, zasłaniającą wejście, usunięto na bok i weszła pokojowa, prowadząc za sobą starą murzynkę, otuloną w szal, z wysokim turbanem na głowie.

— Miss Leo — oznajmiła — oto matka Dysa, która prosi, aby się mogła z panienką widzieć w bardzo ważnym interesie.

— Jak się macie, matko Dyso — pozdrowiła ją życzliwie Lea.—Dawno już mnie nie odwiedziliście. Justynko, przysuń jej krzesło i wypuść ptaki do ogrodu na godzinę. Co wam jest, matko? Macie minę zafrasowaną. Usiądźcie sobie i opowiedzcie mi swoje kłopoty.

— Tak, panienko. Mam kłopotów i smutku powyżej głowy i serce jak bryła ołowiu cięży mi w piersi. Paniusia nie pamięta swojej nieboszczki mamy?

— Nie, niestety! Miałam zaledwie pięć miesięcy, kiedy mnie odumarła.

— Gdyby ta święta pani żyła, toby mnie wyprowadziła z tej ciężkiej biedy, więc też dlatego przyszłam do panienki z prośbą o ratunek. Paniusia wie, że miss Marcya i miss Alicya, moja młoda pani, bawiły się razem i kochały jak siostry. Nazwały swoje lalki jedna imieniem drugiej i nieraz mamusia panienki przynosiła mi swoją, żebym ją ubrała akurat tak, jak lalkę mojej małej pani. Wyprawiały podwieczorki w lesie i obchodziły uroczyście wzajemne urodziny i jeździły na spacery ślicznymi szkockimi kucykami nie większymi od psów podwórzowych. Mój Boże! co to były za uciechy, co śmiechu! Co to były za dobre czasy! A teraz mama panienki jest w niebie; panienka najpiękniejszą i najbogatszą panną w okolicy, a moja pani przechodzi czyściec na ziemi, a jej córka... jej jedyna córka, któraby powinna jak pani tutaj królować w „Elm Bluff"... gdzież ona jest?! Pożal się Boże!... Wtrącona do więzienia... między łotrów... zbrodniarzy i same szumowiny ludzkie!... Nieraz sobie myślę, żeby nasza starsza pani jenerałowa była tam w górze taką dumną i tak wysoko głowę nosiła, jak tu na ziemi, jej duch przedarłby obłoki i wróciłby tu na ziemię, żeby oswobodzić wnuczkę. Kiedy zobaczyłam to młode, śliczne dziewczę, bijące z rozpaczy głową o żelazną kratę, to jakby mi kto nóż zatopił w sercu i...

Tu Dysa zalała się łzami i ukryła twarz w fartuchu, a Lea zaczęła ją pocieszać, gładząc ręką po ramieniu.

— Nie płacz... Miej nadzieję. To bardzo, bardzo smutna sprawa, ale jeżeli ona jest istotnie niewinną, to ją wkrótce wypuszczą na wolność.

— Tu niema żadnego jeżeli... kiedy chodzi o posądzenie córki mojej pani, o kradzież i morderstwo. Niech panienka wystawi sobie, że się tu nagle zjawia szeryf i powiada: świadkowie zeznali, iż widzieli jak panienka wyłamywała kasę swego wuja Michała i zabiła go pogrzebaczem? Czyby to panience przyjemnie było, gdyby ludzie powiedzieli: jeżeli okaże się, że tego nie zrobiła, to jej nic za to nie będzie? Czyby to zadowoliło obrażone uczucia panienki i wynagrodziło jej doznaną krzywdę? A ten wstyd, tę hańbę... Któż to zmyje i wypali z czoła?!

— Tak, przyznaję — to straszne. Całem sercem lituję się nad tą biedną dziewczyną, ale zdaje się, że wszystkie pozory świadczą przeciw niej i że trudno jej przyjdzie wytłómaczyć się z niektórych okoliczności.

— Gdyby mama panienki żyła, nie powiedziałaby tego. Kiedy była czyją przyjaciółką, toby poszła była za niego w ogień i wodę i była ślepą i głuchą na wszelkie złe świadectwa przeciw niemu. Miss Marcya poszłaby prosto do więzienia i przytuliła do siebie córkę miss Alicyi i stałaby wiernie po jej stronie do ostatniego tchu, a im więcejby ją prześladowano i dręczono, tem serdeczniejszą otoczyłaby ją opieką i troskliwością. Mis Leo, panienka musi odziedziczyć po mamie jej przyjaźń i serce tak, jak odziedziczyła wszystko inne. Przyszłam tu do panienki bo wyjeżdżam do New Yorku, a nie będę mieć chwili spokojnej, póki mi panienka nie przyrzecze, że zrobi dla tej nieszczęśliwej wszystko, co będzie w jej mocy. Miss Alicya jest bliską śmierci, a jej córka tak rozpacza, że ją zostawiła bez opieki i że jej zbywa na wszystkiem, żem jej powiedziała, iż pojadę i będę ją pielęgnować do jej powrotu. Zeszłej nocy śniła mi się starsza pani, że zawołała Bednaya i mnie i rozkazała: Zaopiekujcie się miss Alicyą. Więc też zaraz zerwałam się z łóżka i zaczęłam pakować mój tłomoczek. Wracam teraz z więzienia, ale to biedne dziecko nie poznało mnie i nie poznaje już nikogo. Nieszczęście jej pomieszało rozum, a przez tę gorączkę mózgową i przez tych prawników, którzy jak te sępy krążą nad nią, to już nie wiem, co z nią będzie. Oni nietylko pogrzebaczami mordują ludzi!.. Są inne gorsze sposoby. Miss Leo, przyrzecz mi, że odwiedzisz tę biedaczkę i dopilnujesz, aby miała odpowiedni dozór i opiekę.

— Zrobię wszystko, co będę mogła, aby jej nie zbywało na niczem. Ale Dyso, podróż do New Yorku kosztuje dużo, więc pozwól, że wezmę na siebie te koszta. Ile potrzebujesz?

— Nie potrzebuję nic od ciebie, panienko. Bedney i ja nigdy nie zadłużyliśmy się w życiu, a nasze drobne oszczędności składaliśmy u pana. To też teraz nie potrzebujemy o nic prosić nikogo. Ja byłam przez lat wiele nadworną szwaczką w domu i akurat nim miss Alicya uciekła z pensyi, starsza pani kazała uszyć dla niej całą wykwintną wyprawę, żeby miała w co się stroić, jak wróci do domu. Gdy zaś nie powróciła więcej, a starsza pani umarła, spakowałam te wszystkie rzeczy do drewnianej skrzyni i ukryłam, postanowiwszy, że nikt ich nie będzie nosić, tylko miss Alicya. Trzymałam je tak dwadzieścia trzy lata, a teraz przerobiłam i połowę zaniosłam tej nieszczęśliwej do więzienia, a resztę odwiozę miss Alicyi. Nie będzie im obu zbywać na sukniach, bieliźnie i pieniądzach, bo Bedney i ja za dumni jesteśmy, aby pozwolić obcym świadczyć dobrodziejstwa naszym państwu. Ale panienka może zrobić to, czego nikt inny nie potrafi. Nie umiem obwijać rzeczy w bawełnę, niech się panienka nie obrazi, że powiem prosto z mostu, jak się ma sprawa. Master Lennox ścigał córkę Miss Alicyi, jak nieprzymierzając głodny pies królika, a panienka może go przywołać do porządku. Jeżeli dba o panienkę tyle co powinien, to musi jej posłuchać. O, miss Leo!... na rany boskie!... odwołaj go... przykuj... nałóż mu kagańce!...

Lea podniosła się dumnie, a gniewny rumieniec zalał jej lica, ale gdy spojrzała na drżące usta i tonące we łzach oczy starej murzynki, litość wstąpiła napowrót do jej serca.

— Matko Dyso — odezwała się — są rzeczy, do których kobiety nie powinny się wtrącać; nie mogę się więc mięszać w fachowe sprawy mego narzeczonego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** — Papier z fabryki Czerlańskiej — Z drukarni E. Winiarza